PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

Paweł Kazimierski, wójt gm. Leśna Podlaska, o ekoinwestycji za 5 mln zł

Fot.Maciej Maciejuk

strona 23

15 wygrana Huraganu, 10 gol Pakuły

strona 18

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
16 - 22 marca 2021 r. ▪ nr 11 (644) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Piłkarze z Międzyrzeca pokonali Orlęta Łuków 2:0.
Fot.mp

Ola Makaruk bez naszej pomocy nie będzie chodzić i mówić

Dziewczynka z gm. Międzyrzec cierpi na mózgowe porażenie dziecięce. Rodziny nie stać na zabiegi i wyjazdy terapeutyczne. Możemy pomóc.

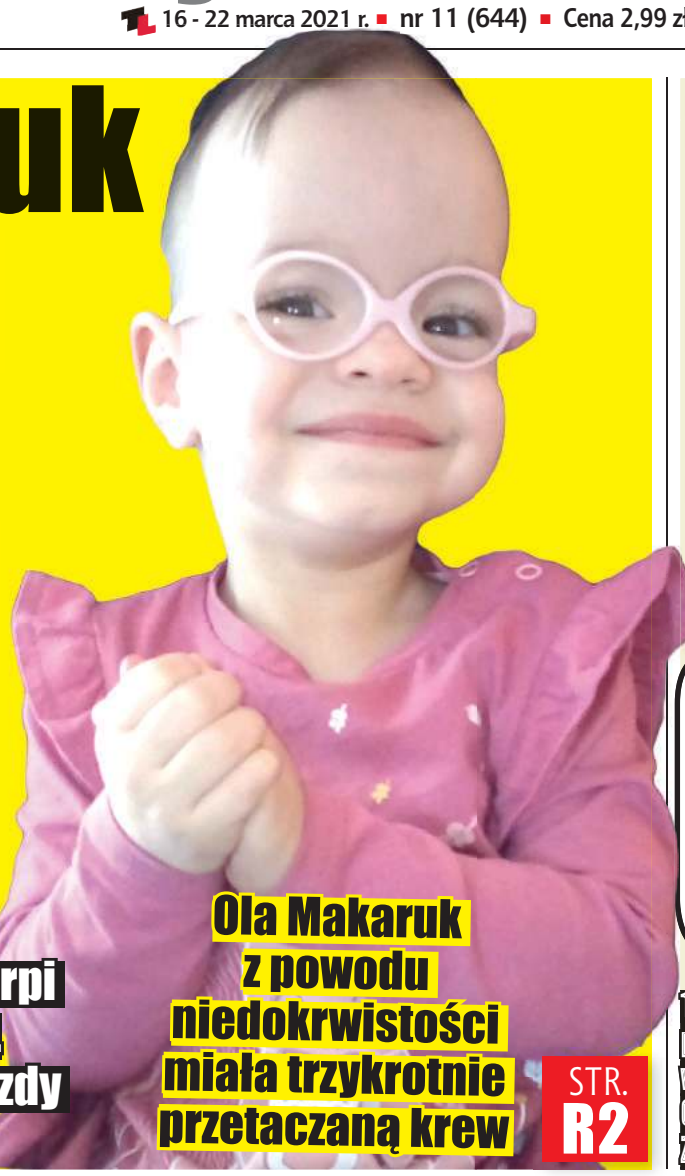

Ola Makaruk z powodu niedokrwistości miała trzykrotnie przetaczaną krew

STR. R2

Starosta radzyński donosi do prokuratury na dyr. Zawadę

Fot.Maciej Maciejuk

Jestem zaskoczony tą informacją, bo przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano

Dyr. Marek Zawada

S. 7

1 340 000 zł miał stracić szpital w Radzyniu przez to, że dyrekcja nie zadbała o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów. Chodzi o czas, kiedy dyrektorem był tam Marek Zawada, obecny szef szpitala w Międzyrzecu.

Wina i zwlekanie z karą za molestowanie 14-latki

Matka:
Córka klęczała obok tego pana, on miał opuszczone spodnie

Skazany lekarz:
Nie mam i nigdy nie miałem skłonności pedofilskich

Fot.Marek Pietrzela

Strona przeciwna notorycznie ucieka się do kłamstw i manipulacji

Lekarz Maciej T.

S. 21

Uczniowie z Międzyrzeca pod patronatem naukowym WAT

Nauczyciele uczelni poprowadzą z uczniami zajęcia, a maturzyści wezmą udział w pracach studenckich kół naukowych.

S. 5

Rodziny zastępcze pilnie poszukiwane

S. 3

Fot.Marek Pietrzela

- Tworzymy Dom Dziecka przy ul. Kolejowej, ale to za mało

Michał Litwiniuk, prezydent Białej Podlaskiej

N 870
ISSN 2080-9816 INDEKS 259098
9 772080 981104

„Kopciuchy" na złomowiska. Czy Twój piec też?

Od 1 stycznia 2024 roku zakazane będzie używanie instalacji najniższych klas.

S. R3

Wypadek na zakręcie. Ranny kierowca skutera

26-letni kierowca busa zderzył się w Konstantynowie z motorowerzystą.

S. 24

R E K L A M A

eprasa.pl 03b28c50f0

S T O P K A
wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel. 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Zbyt ostra władza sobie przeszkadza...

Mnożenie zakażonych

Czwartek. Tradycyjny dzień kumulacji promocji w bialskim markecie „Kaufland". Widać pojedynczych klientów bez masek. Jeden z nich długo wykrzykuje do telefonu, dopytując się, które wiórki kokosowe ma wybrać. Obok pracownica marketu ciągnie wózek z towarami, ma zupełnie zsuniętą maskę na szyję. Długo i głośno rozmawia przez telefon przy kilku pojawiających się klientach. Przy promocyjnych warzywach i owocach tłum przyjezdnych z gminy napiera na kolejne szeregi żądne tańszych bananów.

Biała Podlaska bije rekordy województwa lubelskiego pod względem zakażeń koronawirusem na 10 tys. mieszkańców. Kiedy przed miesiącami w markecie pojawił się patrol policji i zaoferował plik mandatów, klienci przez pewien czas nerwowo zakładali maski przed drzwiami sklepu.

W czasie walki z covidem pozorowanej, ludzie nie pilnują się sami.

Fot. Marek Pietrzela

Tak na bialskim przystanku przy ul. Żeromskiego wygląda informacja o odjazdach busów. Wiele kursów wypadło. Połączenie Białej Podlaskiej ze stolicą województwa pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego woli dbać o gadżety Lubelszczyzny niż o ułatwienia życia ludności

Radni wyszli z gabinetów

Bialski Klub Radnych Koalicji Obywatelskiej obwieścił na swoim facebookowym profilu, że radni ruszyli na objazd miasta.

– Pracujemy – zaznaczyli samorządowcy... Potwierdza to fotografia pokazująca czterech mężczyzn w dobrej kondycji, nawet w maskach.

Kiedy radni z innych ugrupowań szukają dziur w jezdni, rajcowie z panującego w Białej Podlaskiej ugrupowania pewnie wyruszyli w miasto, jednak nie mogą zakrywać tych ubytków na drogach.

Powiadomienie KRKO można odczytać jako zapowiedź nadchodzącej wiosny.

Stałe momenty gry

Informacyjna tablica elektroniczna bialskiej komunikacji miejskiej niedaleko dworca PKP przez wiele dni w roku jest nieczynna. Częstokroć bialczanie widzą tam wyświetlający się napis „No Signal" lub rozstawioną obok drabinę i fachowców usiłujących kolejny raz naprawić wadliwe urządzenie.

Żywa reklama bialskich osiągnięć cywilizacyjnych!

Ministerstwo dba o epidemię

Trzecia fala koronawirusa też na Podlasie rusza. Każdego dnia pojawiają się wiadomości o dziesiątkach nowych zakażonych w skali powiatu. Niestety, „reżimowa" polityka Ministerstwa Zdrowia nie pozwala na informowanie nawet wójtów o liczbie osób zakażonych lub przebywających na kwarantannie w gminie (nie mogą nawet wiedzieć o statystyce!).

Urzędnicy nie wiedzą nawet, od jakiej rodziny (kwarantanna) trzeba byłoby odbierać śmieci w specjalnym czerwonym worku. Resort zdrowia chroni tajemnicę hasłem „Rodo".

Podobnie wójtowie nie mogą się dowiedzieć, kogo trzeba byłoby dowozić na szczepienia. „Rodo"! Wytrych ochrony danych osobowych paraliżuje gminy, nie służy ograniczaniu epidemii, a wręcz służy jej rozwojowi. Zbyt ostra władza sobie przeszkadza...

Kto kontroluje kontrolującego?

Dużą popularnością w wielu europejskich krajach cieszą się skanery chińskiego przedsiębiorstwa technologicznego Nuctech Co. Ltd. Przed kilkoma laty właśnie ta firma wygrała przetarg na terespolską inwestycję. Nie zważano na problem bezpieczeństwa narodowego z przyszłymi ważnymi dla Polski informacjami gospodarczymi. W 2016 r. Nuctech oddała do użytku w Terespolu największy w Europie skaner pociągów towarowych, umożliwiający jednoczesne skanowanie na trzech torach.

Rok później uchwalono chińskie prawo zobowiązujące firmy Państwa Środka do gromadzenia informacji na potrzeby wywiadu. Nieco później Amerykanie nasilający rywalizację technologiczną z Chinami zaczęli alarmować, że wrażliwe dane mogą być udostępniane służbom bezpieczeństwa oraz wywiadowi Chińskiej Republiki Ludowej. Zaapelowali do europejskich sojuszników o blokowanie chińskiego sprzętu.

Jeszcze dwa lata temu w polskich mediach pojawiły się zachwyty nad tym, jak skanery Nuctech „realnie wpływają na krajowe bezpieczeństwo, pomagając w walce z przemytem, handlem ludźmi, oszustwami handlowymi"... Chińczycy solidnie zainwestowali w swoją polską firmę i jej montownię w naszym kraju.

Obecnie Litwa i Kanada wprowadzają zakaz używania tego chińskiego sprzętu... Czy „kukułczym jajem" nie będzie największy w Europie terespolski skaner, przy którym nie mogą przebywać ludzie, gdyż grozi on zdrowiu i życiu?

Ta brama do Europy jest bacznie obserwowana przez Chińczyków, którzy liczą na powodzenie Nowego Jedwabnego Szlaku...

Marian Empi

NEKROLOGI

Zbański Cezary 32 lata
zm. 1 marca, Biała Podl.
Pietruczuk Zdzisław 57 lat
zm. 4 marca, Międzyrzec
Pawluk Fabian 86 lat
zm. 5 marca, Międzyrzec
Kajka Józef 67 lat
zm. 5 marca, Ortel Królewski
Żelizkowicz Janina 84 lata
zm. 5 marca, Biała Podl.
Szczęśniak Krystyna 88 lat
zm. 6 marca, Aleksandrówka
Gaszewski Jan 68 lat
zm. 6 marca, Przychody
Muchla Helena 73 lata
zm. 7 marca, Piszczac
Borowik Eugeniusz 88 lat
zm. 8 marca, Dokudów I

Lubaszewski Zbigniew 51 lat
zm. 8 marca, Biała Podl.
Białas Marianna 82 lata
zm. 8 marca, Piszczac
Wesołowska Irena 84 lata
zm. 8 marca, Międzyrzec
Ryszkowski Dariusz 49 lat
zm.10 marca, Międzyrzec
Łukaszuk Zofia 94 lata
zm. 10 marca, Łomazy
Popławska Feliksa 98 lat
zm. 11 marca, Dobrynka
Maksymiuk Danuta 89 lat
zm. 11 marca, Sławacinek Stary

Hades Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

Bialska Onkologia. Wasze komentarze

Szpital w Białej Podlaskiej wzbogacił się o kolejną wizytówkę, która ma poprawić leczenie chorych na raka. Po dwóch latach budowy, za ponad 63 mln zł, powstał nowoczesny obiekt, którego wystrój wnętrz nawiązuje do stylistyki japońskiej. Jak na otwarcie „Onkologii" zareagowali internauci?

Rafał Karwacki
Ciekawe, czy będą też leczyć po japońsku - „jako tako".

Andrzej Steckiewicz
Ciekawe, kiedy będą leczyć, a nie tylko budować i zbierać nagrody za najładniejszy obiekt.

Budynek „onkologii" został zgłoszony do konkursu architektonicznego „O Kryształową Cegłę"

Jagoda Mil
Że samym ryżem będą karmić?

Dagmara Kwiecińska
Ten szpital to niestety, ale tylko wygląda...

Diana Moroz
A lekarzy mają do tego pięknego budynku?

Więcej na stronie www.bialasiedzieje.pl oraz na naszym Facebooku.

red

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

16 marca,
godz. 8.00 - 14.30,
Wólka Plebańska (2-5), Wola Dubowska (1-2), Janówka (2)

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA
Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA
Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/ Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

eprasa.pl 03b28c50f0

Okradł market budowlany, drogerię i księgarnie

BIAŁA PODLASKA:
Łupem 56-latka bez stałego miejsca zamieszkania padły między innymi tarcze do cięcia glazury oraz komplet kluczy.

Mężczyzna podejrzany jest także o kradzieże na terenie bialskich drogerii oraz księgarni. Zainteresował się perfumami znanych marek oraz materiałami biurowymi. Do zdarzeń dochodziło od września ubiegłego roku, a łączna wartość strat oszacowana została na kwotę ponad 2 tysięcy złotych.

Policjanci ustalili też pasera skradzionych przedmiotów, który wstawiał je do lombardów na terenie Białej Podlaskiej. Odzyskano część przedmiotów.

56-latek usłyszał zarzuty. Odpowiadał będzie w warunkach recydywy, gdyż w ostatnim czasie odbywał karę za podobne przestępstwo. Mężczyzna trafił do zakładu karnego, poszukiwany był bowiem do odbycia kary pozbawienia wolności w związku z nieopłaconą grzywną.

- Zarzuty w tej sprawie usłyszał też 41-latek z gminy Konstantynów podejrzany o paserstwo - mówi kom. Barbara Salczyńska Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej

(McM)

Miasto i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zachęca do stworzenia prawdziwego domu tym dzieciom, które nie mogą liczyć na swoje rodziny

Rodziny zastępcze pilnie poszukiwane

Fot.Miasto Biała Podlaska

W spocie przygotowanym przez Urząd Miasta i MOPS pokazano rodzinę zastępczą państwa Chazanów, którzy mają siedmioro dzieci

Dramatycznie brakuje takich rodzin, które mogłyby przyjąć dzieci z placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Dziś w Białej Podlaskiej jest 60 rodzin zastępczych, z czego 8 zawodowych. Jest też 25 dzieci, które są umieszczone w placówkach opiekuńczo-wychowawczych na terenie innych powiatów. **Poczucie przynależności**- Naszym marzeniem jest, by te dzieci znalazły swoją rodzinę i nie musiały przebywać w placówkach opiekuńczych, gdyż wiemy, że najlepszym miejscem dla nich, poza rodziną biologiczną, jest rodzina zastępczą. To taka mała namiastka rodziny. Dzieci mają poczucie przynależności, mogą poczuć się kochane, mogą się rozwijać, mieć swoje pasje i spełniać swoje marzenia - mówi Ewa Borkowska, kierownik MOPS w Białej Podlaskiej.Przygotowano specjalny film promujący rodzicielstwo zastępcze. - Rozpoczęliśmy kampanię, by pokazać, jak może funkcjonować rodzina zastępcza i jak mogą funkcjonować w niej dzieci. Chcieliśmy pokazać obraz prawdziwej rodziny zastępczej, gdzie odbywają się wszystkie procesy wychowawcze, jest miłość i zaangażowanie każdego - dodaje Borkowska.

Kursy i niekaralność

Żeby zostać rodziną zastępczą, trzeba przejść kurs dla rodziców zastępczych oraz mieć warunki do tego, żeby te dzieci przyjąć. Nie można być skazanym prawomocnym wyrokiem sądu oraz mieć ograniczonych praw rodzicielskich.

- Poza tym trzeba mieć wielkie i otwarte serce, żeby przyjąć dzieci do swojej rodziny. Ze strony MOPS zapewniamy rodzinie wsparcie: psychologa, specjalistów, którzy pomogą rodzinie przejść najtrudniejszy moment przyjęcia dziecka. Czasami to psycholog, czasem rehabilitacja, logopeda - wyjaśnia pani kierownik MOPS.

Środki na życie

Rodziny zawodowe z trzyletnim stażem podpisują umowę, dostają wynagrodzenie za pełnienie funkcji rodziny zastępczej. Pozostałe rodziny, również otrzymują środki potrzebne na utrzymanie dziecka. Dodatkowe pieniądze przyznawane są, gdy do rodziny przychodzi nowe dziecko.

- Chodzi o znalezienie prawdziwego domu tym dzieciom, którym los odebrał możliwość wychowania się w życzliwym, rodzinnym środowisku biologicznym, a które, tak jak wszystkie inne, na to zasługują - mówi prezydent Michał Litwiniuk.

Potrzeba rodzin zastępczych

Przyznaje, że miasto boryka się z poważnym deficytem rodzin zastępczych.

Dawid
Czujemy się jak jedna wielka rodzina. Jestem szczęśliwy.

Fot.archiwum

Ewa Borkowska,
kierownik MOPS w Białej Podlaskiej
- Rodzina zastępcza to taka trampolina do wyjścia w dorosłe życie

Fot.Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej
- Staramy się stworzyć dobre warunki. Tworzymy dom dziecka przy ul. Kolejowej. Jednak to wciąż niewystarczająco, by wszystkim dzieciakom zapewnić opiekę

Żeby zostać rodziną zastępczą, trzeba przejść kurs dla rodziców zastępczych oraz mieć warunki do tego, żeby te dzieci przyjąć. Nie można być skazanym prawomocnym wyrokiem sądu oraz mieć ograniczonych praw rodzicielskich

W obecnej chwili w Białej Podlaskiej jest 60 rodzin zastępczych, z czego 8 zawodowych

- Pracownicy MOPS często wykonują tytaniczną pracę. Trzeba znaleźć rodzinę zastępczą dla dziecka. Często to efekt polecenia płynącego z sądu rodzinnego. To siedzenie nocami „na telefonach" - dodaje prezydent.W spocie występuje rodzina państwa Chazanów, którzy opiekują się siedmiorgiem dzieci. Jak przyznają, na początku nie przyszło im na myśl, że zamieszkają w przyszłości w tak dużej rodzinie.

- Chcieliśmy zrobić praktyki rodzicielstwa zastępczego, a pod koniec kursu podjęliśmy decyzję, że na razie nie wchodzimy w to. Ale dostawaliśmy mnóstwo znaków, które potwierdzały, że powinniśmy to zrobić - mówi Piotr Chazan.

Maciej Maciejuk

W Białej jest za mało koszy na śmieci? Królują dzikie wysypiska

Biała Samorządowa zwraca uwagę na zbyt małą ilość koszy na śmieci w mieście oraz liczne dzikie wysypiska. - Problemem nie jest mała liczba koszy, ale brak własnej odpowiedzialności oraz kultury - tłumaczy rzecznik bialskiego magistratu.

Fot.Biała Samorządowa

Dzikie wysypiska w Białej Podlaskiej pojawiają się coraz częściej. Jak wyjaśnia bialski magistrat, to efekt m.in. braku odpowiedzialności i kultury niektórych mieszkańców

Białą Samorządową bardzo „zasmuciły" zdjęcia nadesłane przez jedną z mieszkanek Białej Podlaskiej. Na fotografiach, które opublikowała na swoim profilu facebookowym, krajobraz po topniejącym śniegu świadczy o „braku świadomości ekologicznej oraz koszy na śmieci".

- W naszych propozycjach budżetowych znalazło się 400 koszy, ale te propozycje trafiły do... kosza. Mimo wszystko liczymy, że prezydent Michał Litwiniuk zwróci uwagę na kolejny wizerunkowy problem naszego miasta - wyjaśnia stowarzyszenie.

Powstają nowe kosze

Jak informuje bialski magistrat, obecnie na terenie miasta jest ponad pół tysiąca koszy na śmieci. - Ustawiane są przy nowych ciągach pieszych lub rowerowych oraz na nowych przystankach komunikacji miejskiej. Należy pamiętać, że ustawienie nowego kosza nie jest jednorazowym wydatkiem miejskim - mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej Według rzecznika, tak naprawdę nie jest problemem zbyt mała liczba koszy - proporcjonalna do ich ilości w miastach o porównywalnej liczbie mieszkańców - ale, na co zwracają uwagę sami bialczanie, brak własnej odpowiedzialności oraz kultury. **Kultura osobista**- Nie jest rzadkością umieszczanie w koszach odpadów z domów (np. popiołu). Problemem są również liczne dzikie wysypiska śmieci. Trzeba więc rozwijać naszą świadomość ekologiczną, poczucie odpowiedzialności za środowisko - dodaje rzecznik.Temu służyć ma m.in. akcja sprzątania miasta, którą prezydent Litwiniuk zainicjował wraz z przedstawicielami wielu bialskich środowisk w 2019 roku.

Nie jest rzadkością umieszczanie w koszach odpadów z domów (np. popiołu). Problemem są również liczne dzikie wysypiska śmieci. Trzeba więc rozwijać naszą świadomość ekologiczną, poczucie odpowiedzialności za środowisko

Będą sprzątać miasto

- W tym roku dbając o bezpieczeństwo, stosując się do wszelkich zasad, ale korzystając z tego, że mamy już wiedzę, jak chronić się przed zachorowaniem, ruszamy z pomocą środowisku - tłumaczy Kuc-Stefaniuk. Akcja ruszy 20 marca (sobota) o godz 13:00. Rozpocznie się od sprzątania terenu nad rzeką Krzną.

Zachęcamy do śledzenia profilu miasta na Facebooku. Tam będą publikowane bieżące informacje związane z naszą akcją - tłumaczy rzecznik.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES Maksymiuk i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 03b28c50f0

Wojewoda uznał, że zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych

Mandat radnego Jarosława Ejsmonta nadal w oku cyklonu

Po decyzji wojewody w sprawie wygaszenia mandatu radnego powiatu radzyńskiego Jarosława Ejsmonta, w samorządzie wrze. Dla niektórych to szok, że „pisowski wojewoda likwiduje mandat pisowskiego radnego".

Po skardze mieszkańca Radosława Grudnia w sierpniu ub.r. Rada Powiatu Radzyńskiego nie wygasiła Jarosławowi Ejsmontowi mandatu. Zrobiła tak, choć zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych. Chodziło o to, że radny Ejsmont, jako szef PUK, robił interesy z powiatem. A tego zabrania prawo.

Radni przychylili się w większości do uzasadnienia prawnego przedstawionego przez Jarosława Ejsmonta. Radca prawny, który je przygotował, nie chce dziś komentować sprawy, powołując się na tajemnicę zawodową i ochronę interesów klienta. Klienta i pracodawcy, ponieważ, jak dowiedzieliśmy się, radca pracuje zarówno dla powiatu, jak i dla PUK-u.

Również Ejsmont jest dla nas niedostępny - nie odbiera telefonów, nie reaguje na SMS-y.

Co na to wszystko wojewoda?

Rzecznik wojewody lubelskiego Agnieszka Strzępka potwierdza nam, że po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego organ nadzoru (wojewoda - dop. red.) uznał, że radny Jarosław Ejsmont naruszył zakaz określony w art. 25b ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym.

- Zgodnie z przywołanym przepisem radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności - wyjaśnia Strzępka.

5 marca wojewoda wezwał Radę Powiatu w Radzyniu Podlaskim do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego. Dał na to 30 dni.

Jeśli radni nie podejmą takiej uchwały w ustawowym terminie, zdecyduje za nich wojewoda.

Liczba radnych musi się zgadzać

Gdyby rada (lub wojewoda) uchyliła mandat Ejsmontowi, jego miejsce w samorządzie zajęłaby Agnieszka Włoszek - tak wynika z wyników głosowania w ostatnich wyborach samorządowych. Startowała wówczas do rady powiatu z okręgu miejskiego, z listy KW Prawo i Sprawiedliwość. Gdyby faktycznie zastąpiła w radzie Jarosława Ejsmonta, byłby to jej pierwszy pełniony mandat radnej.

Czy tak się stanie? Pewnej dramaturgii można się spodziewać, bo - jak słyszymy w kuluarach - nawet wysoko postawieni samorządowcy nie dają wiary, że mandat Ejsmonta zostanie wygaszony.

Z drugiej strony pojawiają się komentarze internautów, że radny Ejsmont zachowa się honorowo i dobrowolnie złoży mandat, bo w innym przypadku postawi swoich kolegów i koleżanki z rady w trudnej sytuacji.

Monika Mackiewicz

Fot. Andrzej Dejneka

Jarosław Ejsmont
radny:

- Nigdy nie wykorzystywałem i nie wykorzystuję mienia powiatu, w którym uzyskałem mandat radnego (...). Świadczone przez PUK usługi oraz sprzedaż na rzecz jednostek powiatowych prowadzona jest w granicach dopuszczonych przez prawo, a wszelkie zlecenia uzyskane zostały w oparciu o transparentne i równe dla wszystkich podmiotów rynkowych zasady. W żadnej mierze pełniona przeze mnie funkcja radnego powiatowego nie miała wpływu na uzyskanie zleceń (wypowiedź z sierpnia 2020 r.).

Agnieszka Włoszek
dyrektor MOSiIR

Jeszcze nikt do mnie nie dzwonił, nikt nie rozmawiał. Jakoś trudno mi w to uwierzyć, dlatego nie ekscytuję się, staram się nie denerwować. Gdybym faktycznie zasiadała w gronie radnych powiatu, chciałabym zająć się sprawami, które są mi bliskie. Jestem absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego, dlatego dla mnie ważny jest rozwój bazy sportowej w mieście i nie tylko. To potrzeba budowy stadionu lekkoatletycznego czy odkrytego basenu, rozwój ścieżek rowerowych. Uważam, że bardzo nam tego brakuje.

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Nie chcę się w tej sprawie wypowiadać. Jestem jednym z 19 radnych, a decyzję będzie podejmowała cała rada wraz ze swoim prezydium. Wojewoda zobowiązał nas do podjęcia uchwały w ciągu 30 dni. Na komentarze jeszcze za wcześnie.

Tadeusz Sławecki
radny powiatu

Sprawa mandatu radnego Jarosława Ejsmonta nie dotyczy tylko jego. Gdy się toczyła debata podczas sesji rady powiatu, starałem się przekonać kolegów, żeby zwrócili się do odpowiednich organów, w tym przypadku Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Jego celem jest nie nie tylko chwytanie przestępców i zapobieganie korupcji, ale prowadzenie polityki w tym zakresie. Chciałem, żeby CBA dało wykładnię prawną, na ile szefowie podmiotów, które współpracują z danym samorządem, mogą świadczyć usługi, na ile nie. To jest głębszy problem. Na sesji radzyńskiej zostałem „zakrzyczany", padały argumenty, że to mandaty dane od społeczeństwa, „to ludzie nas wybrali", „to polityczna decyzja" itd. Uważam, że to nie jest polityczna decyzja, bo na miejscu Jarosława Ejsmonta mógł się znaleźć ktoś inny, lub może się znaleźć. Na pewno problem jest. Wojewoda nie mógł podjąć innej decyzji, ale temat pozostał. Jakie będzie miała zastosowanie ustawa wobec innych radnych, którzy współpracują z samorządami? Sprzedają im usługi? Czy np. radny, który jako prezes jednostki ciepłowniczej sprzedaje powiatowi ciepło, nie będzie miał konfliktu interesów? Posiadając wykładnię CBA, łatwiej by było podjąć nam słuszną decyzję.

Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności

Agnieszka Strzępka
rzecznik wojewody

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Radzyniu Podlaskim świadczyło odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych Powiatu Radzyńskiego, tj. Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim. W świetle orzecznictwa sądów administracyjnych uzyskiwanie wynagrodzenia za usługi świadczone na rzecz powiatu, w tym wypłacanego przez powiatową jednostkę organizacyjną, jest „wykorzystaniem mienia powiatu" w rozumieniu art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym. Zatem radny zarządzający działalnością gospodarczą przedsiębiorcy, który świadczy odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu, narusza zakaz wprowadzony w art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym.

Kolejna próba uchylenia bialskiej Karty Praw Rodzin

Będzie druga próba uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin. - Ta karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów - wyjaśnia Jakub Motyczka, jeden z inicjatorów uchwały obywatelskiej.

Na początku czerwca 2019 r. radni Zjednoczonej Prawicy wystąpili z projektem uchwały w sprawie przyjęcia przez miasto Samorządowej Karty Praw Rodzin. Zaznaczyli, że Karta jest wyrazem „ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją". **Nie uchylili karty**Jednak w ubiegłym roku zawiązała się obywatelska inicjatywa w sprawie uchylenia Karty. Jakub Motyczka, Kacper Barszcz i Gabriela Pomorska stworzyli w tej sprawie komitet obywatelski.

Fot. Jerzy Szubiela

Jakub Motyczka
Przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego nie udało się uchylić Karty. Mam nadzieję, że tym razem to się uda

- Uważamy, że karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Chcemy, by nasze miasto było kojarzone jako otwarte i przyjazne każdemu, kto tu mieszka, albo przyjeżdża - mówił Jakub Motyczka.

Ostatecznie Karta nie została uchylona. W tej sprawie głosowało 22 radnych. Jedenastu z nich (Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy) było przeciw. Również jedenastu (Biała Samorządowa, Koalicja Obywatelska) było za jej uchyleniem.

Kolejna próba

Teraz, jak zapowiada Motyczka, będzie kolejna próba uchylenia Karty. Po raz drugi trzeba zebrać 300 podpisów pod projektem obywatelskiej uchwały.- Chcemy to zrobić po raz drugi, bo m.in. ta Karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów. Bo taka kobieta, zgodnie z zapisami Karty, nie może pobierać świadczeń rodzinnych - bo taka jest zapowiedź tej Karty - tylko dlatego, że jest samotną matką. To jest tam wprost napisane - mówi Motyczka.

Druga próba wynika też z tego, że radni Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej są przychylni temu projektowi

- Całymi klubami głosowali za uchyleniem Karty. Wtedy, przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego, się nie udało. Mam nadzieję, że tym razem się uda - tłumaczy.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 03b28c50f0

Uczniowie z Międzyrzeca Podlaskiego pod patronatem naukowym WAT

Nauczyciele uczelni poprowadzą z uczniami zajęcia, maturzyści wezmą udział w pracach studenckich kół naukowych. Zespół Szkół Technicznych im. Unitów Podlaskich w Międzyrzecu Podlaskim rozpoczyna współpracę z Wojskową Akademią Techniczną.

Fot. ZST w Międzyrzecu Podlaskim

Jak zapewnia Arkadiusz Stefaniuk, dyrektor ZST, uczniowie skorzystają na współpracy z WAT

Priorytetem ZST jest edukacja wykwalifikowanych pracowników, którzy będą mogli znaleźć zatrudnienie zarówno na rynku krajowym, jak i w całej Unii Europejskiej

Porozumienie w tej sprawie podpisano 9 marca 2021 r. WAT to jedyna uczelnia techniczna, w której prowadzone są zarówno studia wojskowe, jak i cywilne, co sprawia, iż jest „unikalna w skali kraju pod względem możliwości kształcenia".

Obopólne korzyści

– Dbamy o najwyższy poziom nauczania w Akademii, staramy się go ciągle podnosić. Bardzo się cieszę, że zainicjowaliśmy współpracę pomiędzy WAT a Zespołem Szkół Technicznych i wierzę, iż przyniesie ona obopólne korzyści – mówi płk prof. dr hab. inż. Przemysław Wachulak.

Wyraził też nadzieję, że absolwenci międzyrzeckiego ZST zostaną w przyszłości studentami WAT.

– Jestem przekonany, że uczniowie kończący szkoły o profilach technicznych, tak jak w przypadku Zespołu Szkół Technicznych z Międzyrzeca Podlaskiego, znakomicie odnajdą się w naszej uczelni. Czekamy na waszych absolwentów – dodaje płk Wachulak.

Wojskowa Akademia Techniczna jest w pełni przygotowana do współpracy i wspierania młodzieży w rozwijaniu zainteresowań naukami ścisłymi i technicznymi. Dla międzyrzeckich uczniów przygotowane zostały też informatory o kierunkach studiów, zarówno cywilnych, jak i wojskowych.

Wykwalifikowani pracownicy

– Nasi uczniowie skorzystają na współpracy z WAT – uczelnią reprezentującą bardzo wysoki poziom nauczania – mówi dyrektor ZST Arkadiusz Stefaniuk.

Międzyrzecką szkołę tworzą dwie szkoły – Technikum oraz Branżowa Szkoła I stopnia. Placówka kształci specjalistów z zakresu branży budowlanej, mechatroniczno-elektronicznej, mechanicznej, ochrony środowiska oraz fryzjersko-kosmetycznej.

Szkoła dba o unowocześnianie treści, metod i form kształcenia, organizuje zajęcia dodatkowe, staże i praktyki w lokalnych przedsiębiorstwach. Uczestniczy w programach unijnych zapewniających wyjazdy uczniów do Francji, Hiszpanii i Norwegii, podczas których młodzież odbywa staże w tamtejszych zakładach pracy.

Imprezy, publikacje naukowe

– W ramach współpracy będą realizowane też imprezy sportowo-rekreacyjne i kulturalne. Szkoła będzie otrzymywać czasopismo pracowników i studentów WAT oraz publikacje o charakterze naukowym, które mogą być wykorzystywane w procesie nauczania. Opieka WAT nad szkołami to również krzewienie wśród młodzieży wartości, które przyświecają naszym studentom, podchorążym, przyszłym oficerom Wojska Polskiego – mówi Ewa Jankiewicz, rzecznik prasowy WAT.

Wojskowa Akademia Techniczna w ramach podpisanych porozumień sprawuje patronat naukowy nad 108 szkołami ponadpodstawowymi.

Maciej Maciejuk

Ruszyła zbiórka podpisów pod uchwałą

Chcą wprowadzić program „in vitro" w Białej Podlaskiej

Bialskie skrzydło „Inicjatywy Polskiej" przygotowało uchwałę miejskiego programu in vitro. Teraz inicjatorzy muszą zebrać 300 podpisów, żeby radni mogli zdecydować, czy wejdzie on w życie.

Fot. Maciej Maciejuk

Bialskie skrzydło „Inicjatywy Polskiej" chce wprowadzić program in vitro w mieście już w tym roku. Czy się uda? To zależy od tego, czy inicjatorzy zdobędą podpisy pod uchwałą i jak zagłosują radni

Dzięki temu programowi 10 par w mieście w ciągu dwóch lat dostanie dofinansowanie programu in vitro. Przypomnijmy, że rządowy program trwał między 2013 a 2016 rokiem. Wtedy urodziło się 21 666 dzieci.

- Po wprowadzeniu „dobrej zmiany" program został zaniechany. Takie miasta jak Gdańsk, Warszawa wprowadziły program w 2017 roku. Mamy zamiar taki sam program wprowadzić w Białej. Koszt programu to ok. 85 tys. zł rocznie. Planujemy to zrobić w 2021/22 roku - mówi Ernest Jaroszek z Inicjatywy Polskiej.

Zbiórka podpisów

Inicjatorzy programu przygotowali uchwałę. Teraz muszą zebrać 300 podpisów, by poddać uchwałę obywatelską pod głosowanie.

- Rada Miasta będzie miała okazję - mam nadzieję - na najbliższej sesji do uchwalenia naszego projektu. Liczę, że dzięki temu urodzi się kilku obywateli Białej więcej - mówi Jaroszek.**Oczekiwana pomoc**Riad Haidar, poseł KO zaangażowany w działania Inicjatywy Polskiej, przypomina, że w kraju jest 1,5 mln rodzin, które oczekują na potomstwo i pomoc państwa. - To są pary, które chcą mieć dzieci, a nie mogą. Proszę sobie wyobrazić, jaka to skala problemu. Dlatego ta uchwała jest warta poparcia. Zachęcam do podpisania listy, myślę, że Urząd Miasta i pan prezydent będą przychylni - spodziewa się poseł Haidar.- Nie musimy się przekonywać do pewnych idei, tylko zbierać ludzi, którzy popierają nasze idee. Domyślamy się, że strona konserwatywna będzie przeciw projektowi, ale wierzymy, że zbierzemy takie poparcie, aby ten program wprowadzić, bo jest on potrzebny - podsumował Jaroszek.

Rządowy program finansowania in vitro trwał między 2013 a 2016 rokiem. Wtedy urodziło się 21 666 dzieci

Jest 1,5 mln rodzin, które oczekują na potomstwo i pomoc państwa w kwestii in vitro

Marzenia o potomstwie

Z kolei Jakub Motyczka dodaje, że na cztery tury programu, przykładowo w Częstochowie, urodziło się 50 dzieci.

- Nie odkrywamy tym projektem Ameryki, nie robimy czegoś, czego nie robiły inne samorządy. Wszystko jest jasne. Chodzi też o to, by zwiększyć populację naszego miasta - mówi Motyczka.Jak pomysł odbiera prezydent Białej Podlaskiej? Tłumaczy, że był zwolennikiem finansowania programu in vitro przez państwo i bardzo żałuje, że państwo polskie nie realizuje już tego zadania, dzięki któremu „przyszły na świat tysiące dzieci, a tysiące polskich rodzin mogły spełnić swoje marzenia o posiadaniu potomstwa".

- Ta ważna, potrzebna misja i powinna być rolą państwa. Nie jest zaskakujące, że w samorządach są takie starania. Ta inicjatywa jest oddolna, skierowana do rady miasta, liczę jednak, iż państwo powróci do tego szlachetnego projektu - wyjaśnia prezydent.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA" w Białej Podlaskiej ul. Spółdzielcza 4

Ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie remontu loggi wraz z wymianą balustrad i malowaniem ścian w trzech budynkach mieszkalnych wielorodzinnych w Białej Podlaskiej.

1. Szczegółowy zakres robót okreslony jest w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można nabyć odpłatnie 123 zł brutto) w biurze Spółdzielni, pokój nr 15, tel. 83 343 60 90 wew. 34
2. Termin składania ofert do dnia 23.03.2021 r. do godz. 9.00
3. Publiczne otwarcie ofert nastąpi 23.03.2021 r. o godz. 9.10
4. Warunkiem złożenia oferty jest odpłatne uzyskanie SIWZ w biurze Spółdzielni.

„Zamówienie nie jest finansowane ze środków publicznych. Postępowanie prowadzone jest na podstawie wewnętrznego Regulaminu Zamawiającego. Przepisy ustawy — Prawo Zamówień Publicznych nie mają zastosowania w niniejszym postępowaniu."

Wójt Gminy Międzyrzec Podlaski

INFORMUJE,

że w siedzibie Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski oraz na stronie internetowej: www.ugmiedzyrzecpodlaski.e-bip.eu w dniach od 10.03.2021r. do 01.04.2021r. zostały wywieszone wykazy nieruchomości gminnej przeznaczonej do sprzedaży.
Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 83 371-24-96.

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 03b28c50f0

Zdaniem starosty szpital jest dobrze zarządzany. Nasi informatorzy mówią o autorytaryzmie. Dyrektor lecznicy ucieka od rozmowy

„Ludzie nie wytrzymują nerwowo". Starosta: Dyrektor dobrze zarządza szpitalem

– Ludzie nie wytrzymują nerwowo. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu – tak o sytuacji w radzyńskim szpitalu, mówi kolejny nasz rozmówca. Starosta Szczepan Niebrzegowski broni dyrektora. – Niezadowolenie niektórych pracowników wynika z faktu wzmocnienia przez obecne władze ram formalnego działania szpitala – ocenił.

O kiepskiej atmosferze, jaka panuje w radzyńskim szpitalu, pisaliśmy już przed tygodniem. Według naszego informatora z placówki odchodzi dwóch reumatologów: ordynator i jego zastępca (są jeszcze w okresie wypowiedzenia).

Według naszego źródła zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z pracy w szpitalu zrezygnowała główna księgowa, która przechodzi na emeryturę.

Z radzyńskim szpitalem po kilkunastu latach pracy miał się też pożegnać jeden z informatyków. Z kolei byłej już kierowniczce działu metodyczno-organizacyjnego dyrekcja szpitala miała zaproponować obniżenie pensji do minimalnej (2800 złotych brutto). Kobieta odeszła.

Nasz informator dodaje, że minimalną pensję zaproponowano też kierownikowi działu technicznego, dlatego rozstał się ze szpitalem.

„Autorytarny styl rządzenia"

Dotarliśmy do kolejnej osoby, która przekonuje nas o nerwowej atmosferze w radzyńskiej lecznicy.

– Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy – szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach – wylicza nasz informator i dodaje, że „dyrektorowi udało się stworzyć atmosferę podejrzliwości, chaosu i skłócania ludzi".

Nasze źródło dodaje, że „za poprzedniej dyrekcji też nie było idealnie, zdarzało się obsadzanie stanowisk po znajomości, niektórzy ludzie się nie lubili, ale jakoś się dogadywali".

Nasz informator uważa, że wina leży nie tylko po stronie dyrekcji, ale też samych pracowników.

– Osoby, które awansowały, często nie mają zielonego pojęcia o swojej działce i zwalają obowiązki na osoby będące niżej. Robole niżej biorą robotę, a kasę bierze przełożony. Część osób wypłynęła na lizusostwie – ocenia.

Zdaniem naszego rozmówcy, odkąd odszedł kierownik, któremu zaproponowano najniższą krajową, „dział techniczny praktycznie nie istnieje".

– To jest prowizorka. Jest osoba, która zbliża się do emerytury, a także, osoba „od wszystkiego", która jest przeciążona obowiązkami. Jest też kilku pracowników, jak hydraulik czy elektryk, ale oni nie koordynują działu technicznego – dodaje.

Starosta odpiera zarzuty i broni dyrektora

Interpelację ws. sytuacji w szpitalu napisał radny Jakub Jakubowski.

„Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji – aut.) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu, stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć" – napisał radny.

Starosta Szczepan Niebrzegowski: Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania. Placówka jest dobrze zarządzana

W odpowiedzi starosta Szczepan Niebrzegowski odpiera zarzuty i broni dyrektora Roberta Lisa. Doniesienia o skomplikowanej sytuacji, jaka rzekomo panuje w placówce, nazwał „insynuacjami".

– Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania – ocenił starosta.

Niebrzegowski uważa, że „podjęte działania reorganizacyjne, naprawcze i kontrolne nabierają większej wagi, kiedy w ich wyniku dochodzi do odkrycia nieprawidłowości".

– Z takim stanem ma do czynienia zarząd szpitala, który podczas normalnych działań zarządczych odkrył 1,34 mln zaległości w należnych przychodach za lata 2016-2020 (domniemane nieprawidłowości miały miejsce za kadencji poprzedniej dyrekcji – aut.). Postępowanie kontrolne zakończyło się doniesieniem do prokuratury w związku z umyślnym lub nieumyślnym działaniem na szkodę szpitala (szerzej napiszemy o tym w osobnym tekście – aut.) – ujawnił starosta.

Zdaniem Niebrzegowskiego, dyrektor Lis dobrze kieruje placówką. Zdradził, że „wskutek pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet o 35 proc.".

– Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu NFZ: w sumie dwie fale to ponad 4 mln złotych straty oraz spadek sprzedaży komercyjnej wynoszący około 250 tysięcy złotych. Zaangażowanie pracowników szpitala oraz szybka reakcja zarządu i dynamizm działań zapobiegawczych sprawiły, że udało się odrobić sporą część strat – ocenił starosta.

Starosta zapewnia, że w szpitalu nie dzieje się nic złego.

– Żaden pracownik nie dostaje wypowiedzenia czy zmiany warunków pracy bez powodu. Kilka stanowisk zostało zlikwidowanych, a kilka nowych powstało. Bilans tych działań jest w sensie finansowym neutralny – dodał Szczepan Niebrzegowski.

Z dyrektorem szpitala Robertem Lisem nie udało nam się porozmawiać o niepokojach w lecznicy. – Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty.

Grzegorz Rekiel

Nasze źródło: Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy - szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach

– Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty

Starosta do radnego:

Z dużym zdziwieniem dostrzegam w Pana piśmie ukrytą formę rasizmu. Chce Pan zniechęcić „obcych" do pracy w powiecie, przywołując jakieś bliżej niedefiniowalne zasługi zamiast fachowości. (...) Nasuwa się też kolejne pytanie. Dlaczego jakaś tajemnicza grupa informatorów, recenzentów i ekspertów kładzie cień na szpitalu Pana ustami? I komu to służy?

Starosta Szczepan Niebrzegowski do radnego Jakuba Jakubowskiego:

Załoga szpitala jest bardzo zmęczona, aczkolwiek oswojona z procedurami i reżimem sanitarnym. Tempo zmian konfiguracji szpitala mogło niektórych zmęczyć i zdezorientować. (...) Presja związana z utrzymywaniem reżimu sanitarnego nie przez wszystkich była przyjmowana ze zrozumieniem. Nie wszyscy pracownicy stosowali się do procedur. W nielicznych przypadkach zarząd zmuszony był użyć kar kodeksowych, ale skończyło się na nielicznych upomnieniach.

Starosta w odpowiedzi na interpelację radnego:

„W związku ze spadkiem wykonania kontraktu z NFZ oraz spadkiem sprzedaży komercyjnej kolejnym z priorytetów i wyzwaniem stała się konieczność ratowania finansów szpitala. W tym celu podjęte zostały stanowcze działania zaradcze, m.in.:

1. Izolacja Zakładu oraz wdrożenie procedur przeciwdziałających rozprzestrzenianiu się Covid19 wewnątrz Zakładu.

2. Dynamiczne tworzenie i zawieszanie miejsc leczenia Covid19 - w sposób pozwalający na nie blokowanie zasobów (funkcjonowanie innych oddziałów) i przekierowanie/odzyskanie środków niewykonanych w ramach leczenia Covid19.

3. Utworzenie dynamicznie rozwijanych i zwijanych (zależnie od dostępności personelu) stref wspólnych leczenia - utrzymanie dostępności do świadczeń poza Covid19 - nie pogłębianie niewykonania.

4. Stałe korygowanie konfiguracji w odniesieniu do bieżącej sytuacji epidemiologicznej i finansowej."

Interpelację radnego Jakubowskiego, a także pełną, liczącą 5 stron odpowiedź starosty, można znaleźć na naszej stronie internetowej:

radzyn.24wspolnota.pl

eprasa.pl 03b28c50f0

Audyt po audycie, nowe wnioski i sprawa w rękach śledczych

Prokurator oceni, czy w kasie szpitala powinno być o ponad milion więcej

Starosta idzie do prokuratury. Z kontroli wynika, że przez zaniedbanie do kasy radzyńskiego szpitala nie wpłynęło ponad milion zł.

W imieniu Zarządu Powiatu Radzyńskiego starosta Szczepan Niebrzegowski złożył w ubiegłym tygodniu doniesienie do prokuratury. Dotyczy ono możliwości popełnienia przestępstwa przez poprzednią dyrekcję szpitala. Miałoby ono polegać na niedopełnieniu obowiązków, w tym w zakresie nadzoru i kontroli.

Dwa audyty

W wyniku ostatniej kontroli ustalono, że szpital (SP ZOZ) nie zadbał o refundację - czyli nie wystąpił do Ministerstwa Zdrowia o zwrot wynagrodzeń lekarzy rezydentów. Zaniedbania sięgają osób zatrudnionych w latach 2011 - 2018. Szacowana kwota wynagrodzeń, które nie zostały zrefundowane, to ok. 1 mln 340 tys. zł.

Były dyrektor szpitala, Marek Zawada, kieruje dziś szpitalem w Międzyrzecu Podlaskim. O sprawie dowiedział się od nas i nie ukrywał zaskoczenia.

- Jestem tym bardziej zaskoczony, że przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano - mówi nam dyr. Zawada.

Okazuje się jednak, że były dwa audyty - po jednej kontroli wszczęto następną. Na jakiej podstawie?

„Niewiarygodnie duży" brak

- W procesie inwentaryzacji spraw kadrowo-płacowych ujawniono braki w zakresie refundacji kosztów zatrudnienia lekarzy rezydentów, potwierdzone brakiem jakichkolwiek wpływów księgowych - wyjaśnia obecny dyrektor szpitala Robert Lis. - Zgodnie z ustawą o zawodzie lekarza koszty te refunduje Ministerstwo Zdrowia. I właśnie ministerstwo potwierdziło fakt niezłożenia przez SP ZOZ w Radzyniu Podlaskim dokumentacji o refundację - dodaje.

Jak mówi, szacowana kwota brakujących wpływów okazała się „niewiarygodnie duża". Dlatego właśnie Zarząd SP ZOZ poprosił Zarząd Powiatu o zlecenie zewnętrznej kontroli wyłącznie tego konkretnego zagadnienia.

- To standardowe postępowanie, bowiem uniknięto sytuacji, w której Zarząd SP ZOZ kontroluje sam siebie i formułuje wnioski pokontrolne - wyjaśnia dyr. Lis i dodaje:

- Ponieważ mamy do czynienia z konkretnymi i niemałymi zaniedbaniami, a ich okoliczności są niejasne i nie pozwalają na jednoznaczne przypisanie winy, Zarząd Powiatu, nie mając żadnych narzędzi procesowych do jej wyjaśnienia, złożył doniesienie do prokuratury.

Czy szpital upomni się o pieniądze?

Lis zapytany, czy szpital jest w stanie odzyskać tę kwotę i złożyć wniosek o refundację, przyznaje: - Środki na te cele są określane w budżetach rocznych Ministerstwa Zdrowia. Wystąpimy oczywiście z wnioskami do MZ o zrefundowanie tych kosztów, a przynajmniej kwot bazowych. Mam nadzieję, że minister zdrowia przychyli się do wniosku. Wiem, że takie praktyki były stosowane, ale trudno jednak na chwilę obecną zawyrokować, kiedy i za jaki okres te środki odzyskamy. Jest możliwe, że konieczna będzie korekta budżetu Ministerstwa Zdrowia, a to wymaga, o ile dobrze kojarzę, decyzji na poziomie parlamentarnym.

Monika Mackiewicz

Robert Lis
dyr. szpitala

Sprawa dotyczy 13 rezydentów i 1 mln 340 tys. zł. Pierwotny zakres zidentyfikowanych braków mieścił się w latach 2018-2020, ale kontrola ujawniła braki aż od 2011 roku.

Fot.Maciej Macieiuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu (wcześniej dyr. szpitala w Radzyniu Podl.)

Jestem zaskoczony tą informacją

Dowiaduje się o całej sprawie od waszej redakcji, nikt ze mną o tym nie rozmawiał. Pamiętam, że wnioski na rozliczenie były podpisywane. Miałem od spraw wniosków pracownika, który miał się tym zajmować. Ale jestem tym bardziej zaskoczony, bo przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano.

1 340 000 zł

tyle miał stracić szpital w Radzyniu przez to, że nie zadbał o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów.

Skokowo przybywa zakażonych i na kwarantannie

Szpitale zapełnione covidowymi pacjentami

W minionym tygodniu nastąpił duży wzrost liczby zakażeń koronawirusowych w pow. bialskim, a szczególnie rekordowy w Białej Podlaskiej.

Z podliczenia przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 176 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 135). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam dwie osoby na Covid-19 (w poprzednim tygodniu 1).

W Białej Podlaskiej od 9 do 15 marca (włącznie) ogłoszono 139 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 88), zmarły trzy osoby (w poprzednim tygodniu dwie), w tym jedna na sam „czysty" Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Wysoki współczynnik zakażeń

W ciągu tygodnia na kwarantannie w pow. bialskim przybyło 16 osób, a w Białej Podlaskiej 22. W sobotę poinformowano, że największy współczynnik zakażeń na 10 tys. mieszkańców w województwie był w Białej Podlaskiej i wynosił 6,47.

W poniedziałek, 15 marca, największy współczynnik w Lubelskim podano w pow. bialskim: 1,39.

Przed tygodniem wśród pracowników Urzędu Gminy w Leśnej Podlaskiej zostały potwierdzone trzy przypadki zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Paweł Kazimierski, leśniański wójt, poinformował nas, że przez dzień zamknięte dla interesantów były Urząd Gminy, GOPS, GOK i Gminny Zakład Usług Komunalnych, a następnie pracowały one w reżimie sanitarnym.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas 15 marca, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 107 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 85 osób).

Z kolei Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych wszystkie łóżka (18) były zajęte.

- Posiadamy dwa aparaty Hing Flow do wysokoprzepływowej tlenoterapii i oba są zajęte – dodał dyrektor.

Prawie 120 przypadków w pow. radzyńskim

116 przypadków w powiecie radzyńskim i 45 w powiecie parczewskim – to bilans minionego tygodnia epidemii koronawirusa.

W pow. parczewskim najwięcej, bo 12 przypadków odnotowano w sobotę, 13 marca. Zmarły w sumie cztery osoby.

W pow. radzyńskim były trzy zgony, a najwięcej, bo 30 przypadków, odnotowano w środę, 10 marca. W powiecie parczewskim według stanu na poniedziałek, 15 marca, kwarantanną jest objętych 135 osób, a w powiecie radzyńskim aż 408.

Starosta parczewski Janusz Hordejuk przyznaje, że prognozy nie są zbyt optymistyczne.

– Jestem po konferencji z panem wojewodą (Lechem Sprawką – aut.) i wzrost zachorowań w województwie lubelskim jest drastyczny. Już nie jesteśmy w końcówce, a w środku „stawki".

Marek Pietrzela, GR

Rok pandemii i rok podwyżek

W czasie pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet do 35 proc. W ub. roku nie wykonano prawie 15 tysięcy porad specjalistycznych i ponad 5 tysięcy hospitalizacji. Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu z NFZ - dwie fale koronawirusa to ponad 4 mln zł strat. Jak bardzo to groźne dla radzyńskiego szpitala?

- Według wstępnych szacunków, SP ZOZ zamknie 2020 rok dodatnim wynikiem - mówi Robert Lis, dyrektor szpitala. - Wydatki będą miały pokrycie we wpływach. To doskonała informacja. W czasie pandemii załodze szpitala udało się niemożliwe. Należą się wielkie podziękowania. Jest to tym wyraźniejsze, że sporo szpitali zakończyło ten rok na wielomilionowych minusach - zaznacza.

Dyrektor podkreśla, że był rok pandemii i rok podwyżek. - Z punktu widzenia wykonania ryczałtu Podstawowego Szpitalnego Zabezpieczenia (PSZ) mamy jedną z lepszych pozycji wyjściowych w regionie. Nasz szpital jest w ścisłej czołówce jego wykonania.

Lis zaznacza, że wydatki szpitala w czasie pandemii objęły m.in.: skutek podwyżki minimalnej płacy wprowadzonej do podstawy z końcem 2019 roku, podwyżkę (od lipca 2020 r.) dla personelu medycznego (20 proc.), wypłacone premie i nagrody oraz dodatki Covid (300 tys. zł nagrody i premie, 1,7 mln zł dodatki Covid), zwiększenie o 15 proc. środków wypłaconych z ZFŚS, zmniejszenie zobowiązań z 16 393 542,61 zł do 13 906 513,64 zł.

- Można więc powiedzieć, że sytuacja finansowa jest niezmiernie satysfakcjonująca. Ale pamiętajmy, że druga fala przeszła prawie płynnie w trzecią i kłopoty trwają, a niewykonanie PSZ rośnie. Trzymam kciuki, aby i te problemy załoga szpitala ogarnęła w takim samym stylu. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że może to być trudne, a nawet niemożliwe - zastrzega dyrektor.

Monika Mackiewicz

Bilans roku 2020:

- **zakończono modernizację oddziału urazowo-ortopedycznego**
- **pozyskano sprzęt i wyposażenie na kwotę ponad 5 mln zł (respiratory, kardiomonitory, pompy infuzyjne, ssaki, łóżka szpitalne i dziesiątki innego sprzętu medycznego i pomocniczego).**
- **pozyskano środków ochrony i dezynfekcyjnych na kwotę ok. 0,7 mln zł**
- **pozyskano 150 tys. zł z Funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na zakup sprzętu medycznego**
- **pozyskano 575 tys. zł na rozbudowę instalacji tlenowej**
- **wprowadzono płacę minimalną na 2021 rok do podstawy wynagrodzeni**

Dwie kobiety podtruły się czadem

O sporym szczęściu mogą mówić dwie mieszkanki gminy Łuków. Obie zatruły się tlenkiem węgla. Straciły przytomność.

Jak informuje nas starszy brygadier Paweł Wysokiński ze straży pożarnej w Łukowie, interwencja druhów była potrzebna 9 marca po godz. 13. Akurat w domu, w którym przebywały kobiety trwała naprawa komina. Czad ulatniał się do wewnątrz budynku. Na szczęście dla poszkodowanych w tym czasie do domu przyszła ich znajoma. Gdy zorientowała się, że coś jest nie tak, przewietrzyła pokoje.

- Jednej z pań podaliśmy tlen. Sprawdziliśmy pomieszczenie detektorem wielogazowym - poinformował nas oficer prasowy straży pożarnej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 03b28c50f0

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI: - Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdlała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodząc do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Interesantka zemdlała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagrodził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Polał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Ojciec wdowy Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka namawia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przepraszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, polał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podniosłam ręce, zasłabłam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodząc do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześnie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzą do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Fot.Agnieszka Ciełot

Małgorzata Korba,
rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdlała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec. W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwrócą uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku w Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenie znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medyczna - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mieliśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mielibyśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzyniu Podlaskim. **Nadmierna prędkość**

Według policjantów młodzieniec jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 03b28c50f0

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

Wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Janusz Złotucha długi" i od razu wyskakuje nam strona internetowa długi.info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić. My spróbowaliśmy.

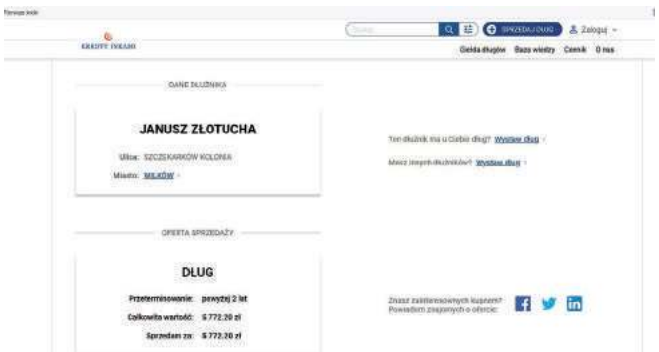

Na stronie internetowej długi.info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnień nie skorzy

Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opola Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chluby samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredyt Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długu wicestarosty. Kontrowersyjna sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia". Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców".

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie" – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długi przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?".

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestaroście do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może czyjś żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacane długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestaroście i staroście wypowiada się bardzo ostro.

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to wiarygodnie udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam.
Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myszkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaszokuje wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza". Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztubackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha - porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych grupach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi". „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła" - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koczergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrówka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie – Trakt Królewski – Smolarz - Bobrówka - Bójki – Jezioro Miejskie – Jedlanka Nowa – Jedlanka Stara – Drozdówka – Stary Uścimów – Nowy Uścimów – Głębokie – Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny, choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzą książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszłoroczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

eprasa.pl 03b28c50f0

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszlo do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.

W „Informacjach" TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka" - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty". W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobnie brzmiące imiona, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną.

„Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

- Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą". Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przebywać. Policja odebrała „zgubę" i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było oblężone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazały się w „Super Expressie", „Fakcie", na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl. RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską".

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówiła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześnie przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy", po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrachunkowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobić miał Paweł Maj?Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puławy zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno były, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroń

Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szabłowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy, jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców.
Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108, 65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32,585,88 zł.
Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta.
To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

eprasa.pl 03b28c50f0

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław"

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtrącają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław", tj. funduszem płac".

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław". Zaleca w nim, by zarządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi".

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysyła panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.

Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek" sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów".

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław".

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pisemne i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej

Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy, jechał „dziewiętnastką" w kierunku Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędryszka

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys.zł. Cyberoszust wziął także 68 tys.zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze. Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latka zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys.zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys.zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys.zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zainteresowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl 03b28c50f0

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający"

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wplątanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zaczerwienienia na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody, liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną – zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty" - czytamy w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Fot. Fundacja EX LEGE

„Atos jest wrakiem psa" - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE wynika, że Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała w tej sprawie akt oskarżenia w grudniu 2018 roku, ale w maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód umorzył sprawę z urzędu, z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu.

Po zażaleniu Fundacji i prokuratury lubelski Sąd Rejonowy uchylił decyzję o umorzeniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Jak opisuje Fundacja, w listopadzie 2019 roku Sąd Rejonowy uniewinnił proboszcza „Marek J. opiekował się psem tak, jak potrafił, nie mając ku temu predyspozycji" - cytowali uzasadnienie wyroku wolontariusze.

W wyniku apelacji EX LEGE i Prokuratury w Opolu Lub., którą w październiku ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał za zasadną, sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia. Proces ruszył w styczniu br., zakończył się środowym wyrokiem.

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlenkiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na stropie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzą też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych

Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzasnęły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanym grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

eprasa.pl 03b28c50f0

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

MISIEK
Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzakły

DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno

GRINCH
Właścicielka: Joanna Jóźwicka-Andrejek, Wola Osińska

BRUTUS
Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska

SZNUREK
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna

BRZÓZKA
Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NIKOLA SAJNAJ
1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAL SIĘ SWOIM OKAZEM

120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała, Wygnanów gm Czemierniki

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:
Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Osłonka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:
Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g
Gałka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi mięsa

Salceson parzyć w 80°C do uzyskania 70°C wewnątrz wyrobu.
Następnie hartować około 3 minut w lodowatej wodzie i pozostawić na około 15 minut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do pomieszczenia o temp. 12°C i ułożyć na desce, docisnąć drugą z obciążeniem około 5 kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8 h do lodówki.

eprasa.pl 03b28c50f0

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedynego, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniatowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszymi oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiązało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpiecznego dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wysłali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnaciątek: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, ogłady i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpuście, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprawdzie nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkatuły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniatowski ponoć, przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewodzenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalne serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna

Fot.domena publiczna

Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znamy z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej"

Fot.wiki

Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła Łęczną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Kaniwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieże, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnie wyprowadzono na przedmieścia. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej" w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

Przehulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włościami (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mścisławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 03b28c50f0

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem

Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu"

Fot. lukow-historia.pl

Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicieli było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymany list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskiego potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossenburgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obecnej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaciekawił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazanym przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dalszą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu" cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek & Zbigniew Smółko

Z Sefer Łukow, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszełe Morgensztema (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszełe, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem".

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapełniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespola

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłusznicę), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespola wierną kopię.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 03b28c50f0

PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślami jest w IV lidze.

Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nabiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślacy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nieco po upływie pół godziny wreszcie wiślacy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyższył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwiał w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartoszka. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać trzecią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77` P. Lisowski), Turek (46` Świtowski), Jopkiewicz (62` M. Zawadzki), Bielka (46` Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71` Rozmysłowski).
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skałecki (72` Kondracki), Bartosiak (72` Kacprzycki), Ednilson (85` W. Puton), Drozdowicz (72` Wiech), Zając (57` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skałecki.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orlęta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orlęta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrzelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orlęta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowy Orląt Maciej Welman trafił w słupek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orlęta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne". Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero". Mecze z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orlęta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligowców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fiedeń do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba zaczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chyłę i Albertina. W tej rundzie nie zobaczymy raczej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) – Kołtunowicz (65).
Wólczanka: Konefał – Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogląd), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Soboń).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiałka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.
Żółte kartki: Wach, Galara – Myszka, Idzikowski, Rycaj.
Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtowem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Lewart - Wisła S. 0:1
Bramka: Stańczyk 10`.
Podlasie - Stal St. 2:1
Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Wólczanka - Orlęta 2:1
Bramki: Pietluch 6`, Peda 79` - Kołtunowicz 65`.
Korona II - Wisła P. 0:4
Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Podhale - Siarka 1:1
Bramki: Grunt 65` - Szołtys 53`.
Wisłoka - Wiązownica 3:1
Bramki: Staszczak 17` (s), Fedan 62` (k), 80` - Róg 79`.
Hetman - Łagów 1:4
Bramki: Chyrchała 66` - Imiela 7`, 49`, Rogala 76`, Szymański 86`.
Jutrzenka - Sokół 0:2
Bramki: Mazurek 1`, 30`.
Chełmianka - Stal K. 3:1
Bramki: Wołos 45`, Brzyski 53`, 89` (k) - Dyszy 88` (k).
KSZO - Cracovia II 1:2
Bramki: Stanisławski 73` - Bracik 4`, Budziński 87`.
Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biała P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orlęta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21,03): Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Stal St. - KSZO, Podlasie - pauza.
(26/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

eprasa.pl 03b28c50f0

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem bialczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowankami na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia. W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasługuje na to. Jeśli bialczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orlętami nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieje na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzęcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalówce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilkukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrze otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Bialczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocoła sfinalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debiutant Adrian Knurowsky, który „przykleił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzmy z kim graliśmy.

Cichy bohater bialczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ograło Orlęta, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężała, Arkadiusz Kot, do niedawna gracze radzyńskich Orląt.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Podlasie: Krasowski - Archipow (90` Całka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71` Martynek), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62` Zabielski), Kocoł (71` Łęcki), Wojczuk.
Stal: Knurowsky - Zięba, Chorolsky, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75` Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63` Płonka).
Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolsky, Zięba, Jopek.
Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilkukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęgłowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.

Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupek uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałów po dograniu Marcina Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętką, jednak w znakomitej sytuacji przestrzelił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapełnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiązownicy. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10`.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Janiszek, Świech, Fularski (80` Aftyka), Szczotka, Michałów (83` Niewiński), Pożak, Dearman (60` Najda), Żelisko.
Wisła: Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawiślak, Matuszewski (85` Charszla), Stańczyk (25` Klockowski, 88` Wiśniewski).
Żółta kartka: Chmielowiec.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLĘTA - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orląt.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

eprasa.pl 03b28c50f0

W meczu chaosu trzy punkty lidera z Międzyrzeca Podlaskiego

Piętnasta wygrana w sezonie piłkarzy z Międzyrzeca Podlaskiego. Huragan zwyciężył po raz drugi w sezonie z Orlętami Łuków. Dziesiątego gola w sezonie zdobył Patryk Pakuła. Mecz odbył się w Łazach.

W derbach nie było niespodzianki. Huragan wygrał z Orlętami Łuków i umocnił się na pierwszym miejscu w tabeli

Dwa ciosy

22-latek już w 10. minucie otworzył wynik spotkania. Długie podanie z linii obrony dotarło do Pakuły, który wygrał sytuację jeden na jeden z Adrianem Czerskim sprowadzonym tuż przed startem rozgrywek z Podlasia Sokołów Podlaski i w sytuacji sam na sam z lewej strony pola karnego uderzył obok Dawida Kuźmy. Wcześniej Czerski nie porozumiał się z Danielem Machniakiem. Wynik podwyższył i jak się później okazało, ustalił Łukasz Mirończuk. Doświadczony defensor międzyrzeczan zamknął dośrodkowanie z rzutu rożnego Pawła Komara.

Wypunktowani

- Jesteśmy realistami i zdawaliśmy sobie sprawę, że możemy przegrać z liderem. Strata punktów była wkalkulowana w nasze poczynania. Trzeba wyciągać pozytywy z każdego boju i mogę śmiało powiedzieć, że byliśmy wyrównanym rywalem dla Huraganu. Gdybyśmy mieli bardziej doświadczony zespół, remis byłby w naszym zasięgu. Cieszy to, że chłopcy wybiegali to spotkanie. Walczyli na tyle, na ile mogli. Jesteśmy zadowoleni z zaangażowania naszych podopiecznych. Jakość piłkarska była na podobnym poziomie. Zostaliśmy wypunktowani - mówi Maciej Syga, trener Orląt.

Nie lubią, ale muszą

- W pierwszej połowie wyglądaliśmy w miarę przyzwoicie na dobrze przygotowanym boisku w Łazach. Wiadomo, że chwilę temu jeszcze był śnieg, więc mimo wszystko, ciężko było grać w piłkę. Po przerwie zmieniliśmy sposób grania. Nie lubimy tego, ale nastawiliśmy się na długie piłki - mówi Damian Panek.

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że na boisku nie było dużo jakości piłkarskiej. - Na murawie rządził chaos. Było sporo rwanej piłki. Musimy zrzucić to na karb inauguracji. Nie było wiadomo, na co stać moją drużynę, jak również łukowian - dodaje.

Mogło być wyżej

Panek zdaje sobie sprawę, że czasami trzeba dostosować granie do nawierzchni. - Są takie mecze, gdzie ciężko konstruować akcje. W drugiej połowie mogliśmy pokusić się o lepsze zachowanie pod bramką rywali po akcjach Pawła Radziszewskiego i Pakuły. Prowadziliśmy i mimo wszystko, pilnowaliśmy wyniku, który ustaliliśmy do przerwy - kończy.

ORLĘTA ŁUKÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 0:2 (0:2)

Bramki: Pakuła 10`, Mirończuk 44`.
Orlęta: Kuźma - Machniak, Czerski, Rybka, Jaworski, Kaliński (62` Grochowski), Sowisz, Lipiński, Jemioł (62` Kurowski), Szustek, Siemieniuk.
Huragan: Czarnecki - Weręgowski (65` Grochowski), Komar (58` Panasiuk), A. Olszewski, Mirończuk. H. Łukanowski (86` Kania), Korgol (83` Sz. Łukanowski), Korolczuk, Radziszewski, Pakuła Siwek (55` Waniowski).
Żółte kartki: Kurowski, Jemioł, Rybka - Panasiuk.
Sędziował: Zielant (Łuków).

Wzmocniony rywal

W sobotę Huragan zainauguruje rozgrywki na własnym obiekcie. Rywalem będzie Start Krasnystaw.

- U nich zremisowaliśmy 1:1, więc wypadałoby przywitać ten rok w Międzyrzecu Podlaskim wygraną. Przeciwnik to duża niewiadoma. Wiem, że za wszelką cenę chcą utrzymać się w lidze i zimą do drużyny doszło kilku zawodników, w tym przedstawiciele zza granicy. Zdajemy sobie sprawę, że boisko może nie być w najlepszej kondycji i będziemy musieli nastawić się na walkę - mówi Panek.

Do stolicy

W sobotę Orlęta powalczą w Lublinie z Lublinianką. W pierwszym starciu żółto-czerwoni przegrali 1:4 i było to ostatnie spotkanie w roli trenera dla Roberta Różańskiego. Po porażce popularny „Robson" zrezygnował z posady i jego miejsce zajął duet: Dariusz Solnica - Maciej Syga. - Jesteśmy optymistami. Chcemy w rundzie zasadniczej zdobyć jak najwięcej punktów. Wierzę, że powalczymy i będziemy wracać z jakąś zdobyczą - mówi Syga.

mp

Lutnia wróciła z Opola z ... 15 kartkami

Piłkarze z Piszczaca wracali z Opola Lubelskiego z jednym punktem, dwunastoma żółtymi i trzema czerwonymi kartkami.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karnym po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka" uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

Asystent Przemysława Grajka podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwalać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - dodaje.

Gospodarze zdołali wyrównać, grając z przewagą jednego zawodnika. Opolanin miał kupę szczęścia, bo Hubert Sałasiński chciał dośrodkować, a z centry wyszedł strzał po długim rogu. Sebastian Nowachowicz nie miał szans.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Spotkania nie dokończyło dwóch zawodników. Jako pierwszy zszedł Daniel Korol, a tuż przed końcem debiutujący w zespole Karol Warda, który został wypożyczony z Podlasia Biała Podlaska. W doliczonym czasie gry drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał szkoleniowiec piszczaczan.

Po punkty

W najbliższą niedzielę Lutnia zagra we Włodawie.

- Włodawianka zaczęła rundę od wygranej, ale jeśli chcemy awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać. Nie patrzymy na to starcie jako bój ostatniej szansy, ale jak na kolejne spotkanie. Jesteśmy dobrze przygotowani do rundy i będziemy chcieli dyktować warunki na boisku - mówi Konaszewski.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - LUTNIA PISZCZAC 1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84` - Wiraszka 19` (k).
Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60` Fliszkiewicz), Wesołowski (75` J. Górski), Szewc, Król.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk (87` Tabalov), Hołownia (60` Bołtowicz, 87` Olszewski), Karpiszuk (75` Borowicz).
Żółte kartki: Sałasiński, Kukułowicz - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowicz, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.
Czerwone kartki: Warda 70`, Korol 87`, Grajek 90+4` (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.
Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Bizon przegrał i miał trochę szczęścia

Skromną wygraną zainaugurowali wiosnę piłkarze Powiślaka. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik. Drużyna Łukasza Hassa miała sporo szczęścia.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta" czy „Berni" powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

- Nie ma co ukrywać, że Powiślak był zespołem, który stworzył sobie dużo okazji. Po naszej stronie najbliżej szczęścia był Łukasz Kiryło. Przegraliśmy z wiceliderem, ale nic się nie dzieje. Walczymy dalej - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę o godz. 15 Bizon zmierzy się ze Spartą Rejowiec.

- Z pewnością nie wyjdziemy na boisko w Łukowie. Być może wystąpimy w Łazach, a może w Krzywdzie - mówi szkoleniowiec.

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA - BIZON JELENIEC 1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78` Olszewski), Ptaszynski, Łuczkowski, Nowak, Gil (75` Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90` Kędra), Pryliński (89` Murat), Sułek (78` Goralski).
Bizon: Nowak - Rygielski (46` A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kiryło (85` Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58` Dołęga), Moczulski, Botwina.
Żółte kartki: Botwina, Lisiewicz (po meczu).

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orlęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole L.	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10	Orlęta Łuków	20	22	28:45
11	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00).
(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orlęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

HUMMEL IV LIGA gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Kryształ 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3
Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28,.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl 03b28c50f0

Raport z Klasy Okręgowej

W ostatni weekend marca ma nastąpić inauguracja Klasy Okręgowej. Do jakich zmian doszło w ekipach? Jakie sparingi rozegrały drużyny z naszego regionu. Zapraszamy na raport.

UNIA ŻABIKÓW

W ekipie lidera Klasy Okręgowej względna cisza. Wydawało się, że z zespołu odejdzie Kacper Semeniuk.

Młody gracz był sprawdzany w Bizonie Jeleniec. - Mamy problem z młodzieżowcami i nie mogliśmy pozwolić sobie na stratę ważnej postaci. Mateusz Kwaśny zakomunikował, że będzie rzadziej do mojej dyspozycji poprzez swoje obowiązki, zaś Mikołaj Golec leczy kontuzję - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Szkoleniowiec żabikowian przyznaje, że chciałby pozyskać nowych graczy. - Przydałoby się nam dwóch, a może trzech zawodników, którzy podnieśliby poziom drużyny, a do tego wzmogli rywalizację o pierwszy skład. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo ciężko znaleźć gracza w zimowym okienku, który chciałby zmienić barwy - dodaje.

Unia ma za sobą trzy mecze kontrolne. Alan Dąbkowski i spółka: wygrali 2:1 z Wektrą Zbuczyn, 4:2 z LKS-em Kamionka oraz zremisowali 2:2 z Krzną Rzeczyca. W planach jest również gra z Victorią Parczew. - Mieliśmy zmierzyć się jeszcze z Unią Krzywda, lecz starcie nie doszło do skutku ze względu na brak nadającego się do gry boiska - kończy Dadasiewicz.

GROM KĄKOLEWNICA

W zespole wicelidera same straty. Edmund Koperwas nie będzie mógł skorzystać z czterech zawodników.

Największą stratą jest odejście Ryszarda Grochowskiego. Podstawowy gracz Gromu Kąkolewnica najbliższą przyszłość spędzi w łukowskich Orlętach. - Dla nas to duża strata. Nie mamy na tyle silnej i wyrównanej kadry, by nie odczuć odejścia Ryśka. Z drugiej strony nie blokowaliśmy mu możliwości występów na czwartoligowych boiskach. Nikomu nie blokujemy. Wraz z zarządem wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś dostanie ofertę z wyższej klasy rozgrywkowej, my tylko pogratulujemy i będziemy życzyć powodzenia. Nikt również nie będzie żądać pieniędzy, chociaż byłoby można. Niech się rozwija i pamięta o Gromie - mówi Edmund Koperwas.

Szkoleniowiec nie będzie mógł również skorzystać z: Michała Grudzińskiego i Filipa Kota. Obaj będą występować w Klasie A w barwach Krzny Rzeczyca. Zajęć nie wznowił Krzysztof Jędruchniewicz, który jest po operacji więzadeł krzyżowych i nie będzie mógł grać w najbliższych miesiącach.

Zespół ma za sobą cztery gry kontrolne. Ekipa z Kąkolenicy przegrała: 0:6 z Huraganem Międzyrzec Podlaski, 1:4 z Lutnią Piszczac, ograła 5:1 Krznę Rzeczyca oraz zremisowali 1:1 z Polesiem Kock. Przed startem rozgrywek Grom zmierzy się jeszcze z Rogo Rogoźnica. Ze względu na czasowe ograniczenia nie odbyły się spotkania z: Orlętami Łuków i Wektrą Zbuczyn.

AGROTEX MILANÓW

Zespół z Milanowa stracił Bartłomieja Jaszczuka. Doświadczony defensor oraz kapitan zespołu przeniósł się do Olimpii Jabłoń.

25-latek będzie grającym trenerem klubu występującego w Klasie B. Obecnie z drużyną ćwiczą bardzo młodzi chłopcy, którzy mają rozpocząć przygodę z dorosłą piłką. Chodzi o Sebastiana Ostapiuka oraz Łukasza Kamińskiego.

Agrotex ma za sobą pięć gier kontrolny. Podopieczni Tomasza Mitury kolejno: przegrali 3:4 z LKS-em Kamionka, wygrali 4:2 z Orłem Czemierniki, ulegli 2:3 Garbarni Kurów, rozbili 6:2 Wodnik Uścimów, zaś w minioną niedzielę spotkali się z Avią II Świdnik. Przed inauguracją rozgrywek zespół zmierzy się jeszcze z Bugiem Hanna.

Jakub Bulak przeniósł się z Bizona Jeleniec do Bad Boys Zastawie. To świetna wiadomość dla ekipy Przemysława Trybonia

BAD BOYS ZASTAWIE

Drużyna Przemysława Trybonia rozegrała trzy mecze kontrolne. W zespole są dwa nowe-stare nazwiska.

Bad Boys Zastawie uległ 1:3 Sępowi Żelechów, zremisował 5:5 z Jastrzębiem Żeliszew oraz przegrał 1:2 z ULKS-em Dębowica. Przed ligą ekipa zagra jeszcze z Orlętami II Łuków.

- Nikt od nas nie odszedł. Planowaliśmy rozpoczęcie przygotowań pod koniec stycznia, ale przez pandemię musieliśmy przesunąć inaugurację treningów o miesiąc. Mamy trochę za mało czasu, żeby solidnie przygotować się do ligi, ale w tych czasach mało co jest normalne - mówi Przemysław Tryboń.

Najstarszy trener w naszym regionie wiosną będzie mógł skorzystać z Wojciecha Górala, który wznowił treningi oraz Jakuba Bulaka. Wychowanek Orląt Łuków ostatnio występował w Bizonie Jeleniec w IV lidze.

W najbliższych miesiącach zespół będzie grał w roli gospodarzy w Turzych Rogach. Obiekt Bad Boys przechodzi modernizację. - Poszerzamy i wydłużamy boisko. Stoją już słupy oświetleniowe, więc będziemy mieli lepsze warunki, ale przez wiosnę musimy męczyć się poza swoim domem - dodaje.

ORZEŁ CZEMIERNIKI

Z zespołu ubył Aleks Kaliński. Szkoleniowiec najprawdopodobniej będzie mógł skorzystać z niemal 40-letniego zawodnika.

Kaliński został wypożyczony do łukowskich Orląt. - Dla nas to duża strata. Miał sporo asyst, czasami coś strzelał. Gdy tylko był zdrowy mogłem na niego liczyć na treningach i meczach mistrzowskich - mówi Konrad Łabęcki, opiekun Orła.

Dobrą wiadomością jest powrót do zajęć Marka Piotrowicza, który w tym miesiącu skończył 40 lat. Popularny „Bengal" ostatnio przechodził rehabilitację po kontuzji i operacji kolana. - Trenuje u nas również Michał Musiatowicz z Młodzieżówki Radzyń Podlaski. Do Az-Budu Komarówka Podlaska odszedł Piotr Mitura, ale ostatnio nie mógł reprezentować naszych barw. W razie „w" będziemy posiłkować się juniorami - dodaje.

Orzeł ma za sobą trzy mecze kontrolne. Zespół z Czemierniki: uległ 2:4 Agrotexowi Milanów, 1:6 LKS -owi Kamionka oraz zremisował 1:1 z Rogo Rogoźnica. W weekend nie doszedł do skutku mecz z Az-Budem, a w planach jest gra z ŁKS-em Łazy.

LZS DOBRYŃ

Piłkarze Marcina Korneluka trenują od stycznia. - Początkowo spotykaliśmy się raz w tygodniu - mówi.

Szkoleniowiec przyznaje, że z zespołu nikt nie odszedł. W ekipie pojawiły się nowe twarze. Z Huraganu Międzyrzec Podlaski przeniesie się bramkarz Łukasz Bierdziński. Z Twierdzy Kobylany przeniósł się Kacper Szymański, który gra jako środkowy obrońca. Z juniorów Podlasia do rodzinnej miejscowości powrócił Timur Pawluczuk.

Za drużyną seria gier sparingowych. LZS Dobryń wygrali 7:0 z Perłą Sławatycze, 6:1 z Kolejarzem Czeremcha, przegrali 2:3 z Lutnią Piszczac, 1:2 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, zaś w niedzielę ulegli 0:1 Victorii Parczew. W planach są mecze z: Twierdzą Kobylany i GLKS -em Rokitno.

SOKÓŁ ADAMÓW

W zespole Wiesława Gruli coraz więcej mają znaczyć młodzi chłopcy.

- Nie robiliśmy żadnych ruchów transferowych. Nikt nas nie opuścił, ale również nikogo nie bierzemy z zewnątrz. Pamiętajmy, że w naszym zespole jest grono zawodników z doświadczeniem i młodzież ma od kogoś się uczyć. Niektórzy gracze nie będą grać wiecznie i musimy robić powolną zmianę pokoleniową. Część chłopców pracuje w Warszawie, pozostali w Lublinie. Dopóki młodzież jest na miejscu ćwiczy regularnie i będzie dostawać szanse. W sparingu z Amatorem Rososz-Leopoldów w pewnym momencie na boisku było aż pięciu juniorów. Mam na myśli: Kamila Dzido, Macieja Domańskiego, Adriana Kołodziejczyka, Mateusza Skórkę i Jakuba Nowickiego. Jestem z nich dumny - mówi Wiesław Grula.

W weekend adamowianie rozbili aż 9:1 Amatora. Po cztery bramki zdobyli: Jakub Wierzbicki i Marcin Dzido. Drugi z nich jest nominalnym bramkarzem. Trafienie dorzucił również Marcin Sokołowski. Przed walką o punkty Sokół zmierzy się jeszcze z Polesiem Serokomla.

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10	Granica Terespol	13	16	19:31
11	Bór Dąbie	13	13	21:42
12	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

PROGRAM 14. KOLEJKI (27/28 marca)
Bad Boys - LZS Dobryń
Bór - AR-TIG
Unia Ż. - Tytan
Granica - Sokół
Grom - Orzeł
Unia K. - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex

Znamy pary pucharowe

W minionym tygodniu odbyło się losowanie par półfinałowych Pucharu Polski na szczeblu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - oddział w Białej Podlaskiej.

7 kwietnia o godz. 16:30 Orlęta Łuków podejmą Orlęta Radzyń Podlaski, zaś Huragan Międzyrzec Podlaski podejmie OKS Biała Podlaska, czyli reprezentację sędziów piłkarskich. Lepsi z par awansują do finału, który został zaplanowany na 12 maja na godz. 17:00.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE
Unia Krzywda - Orlęta Łuków 0:3
Orlęta II Łuków - OKS Biała Podlaska 1:2
Lutnia Piszczac - Orlęta Radzyń Podl. 1:2
Huragan Międz. Podl. - Podlasie Biała Podl. 2:2, k. 8:7

MECZE PÓŁFINAŁOWE (07.04., godz. 16:30)
Orlęta Łuków - Orlęta Radzyń Podl.
Huragan Międz. Podl. - OKS Biała Podl.

MECZ FINAŁOWY (12.05., godz. 17:00)
Orlęta Ł./Orlęta R. - Huragan/OKS

mp

eprasa.pl 03b28c50f0

PIŁKA RĘCZNA W sobotę trudne starcie z Anilaną Łódź. Daniel Kobyliński z debiutanckim trafieniem

Formalność. 38-latek najskuteczniejszy

Nie było niespodzianki w zaległym meczu I ligi. Piłkarze ręczni AZS-u wygrali 37:26 z młodzieżą z Płocka. Siedem goli rzucił Łukasz Kandora, który 30 marca skończy 38 lat.

13 goli rekordem

- To tylko pesel. Czuję się na siłach, by jeszcze grać w bialskiej drużynie. Cieszę się, że trafiłem aż tyle razy. Dostawałem sporo piłek, więc je wykorzystałem. Do mojego rekordu jeszcze trochę daleko. Kiedyś w Końskich rzuciłem 13 bramek, z Azotami II trafiłem o dwa razy mniej - mówi obrotowy rodem z Radzionkowa.

Nie ruszam się z Białej

Jak przyznaje popularny „Gienia", drużyna stanęła na wysokości zadania i pewnie ograła płocczan. - W takich spotkaniach nie ma mowy o wpadkach. Mamy swój cel. Chcemy awansować do ligi centralnej i trzy punkty były naszym obowiązkiem. Chcę pomóc ekipie w promocji do rozgrywek, w których wystąpią najlepsze ekipy zaplecza PGNiG Superligi. W Białej Podlaskiej czuję się dobrze i nigdzie się nie ruszam. Mam pracę, jestem trenerem w Olimpii. Moja żona Iwona również sobie świetnie radzi. Dzieci chodzą do szkoły i przedszkola. Nie mam na co narzekać - dodaje zawodnik, który występował w najwyższej klasie rozgrywkowej w barwach: Stali Mielec, Azotów Puławy, Górnika Zabrze i Chrobrego Głogów.

Łukasz Kandora był najskuteczniejszym zawodnikiem AZS-u. Niespełna 38-latek zaliczył siedem trafień

Osłabieni rywale

W sobotę AZS AWF zagra u siebie z Anilaną Łódź. W pierwszym starciu górą byli rywale, którzy wygrali 31:25. - Musimy wygrać. Przeciwnicy trochę się osłabili. Stracili zdolnych zawodników, którzy przenieśli się do Piotrkowianina Piotrków Trybunalski występującego w PGNiG Superlidze. Mamy swój cel i nie może być innego wyniku jak nasza wygrana - dodaje Kandora.

Spełniony obowiązek

- Mecz z płocczanami musieliśmy wygrać i to zrobiliśmy. Oba zespoły mają inne cele. My chcemy awansu, a Orlen Wisła II to ekipa złożona ze zdolnych i obiecujących zawodników, którzy uczą się seniorskiej piłki ręcznej. Musieliśmy się zmobilizować i udało się wygrać, chociaż długo nie mogliśmy zbudować dużej przewagi. Martwią niewykorzystane sytuacje sam na sam. Przed nami trudniejsze zadanie. Anilana jest przed nami w tabeli i musimy zrobić wszystko, by wywalczyć komplet punktów - mówi Marcin Stefaniec, rozgrywający AZS-u.

AZS AWF Biała Podlaska - Orlen Wisła II Płock
37:26 (18:14)

AZS AWF: Ostrowski, Adamiuk, Kozłowski - Kobyliński 1, Maksymczuk 3, Łazarczyk, Urbaniak 3, Ziółkowski 5, Niedzielenko 3, Polok 3, Stefaniec 5, Mazur 1, Kozycz 1, Bekisz 5, Kandora 7, Darafeyeu.
Orlen II: Filipkowski, Sobiecki - Wawszczak 1, Załęski 2, Zadrożny 1, Bielicki 1, Fuksiński 2, Goleniewski 7, Żółtowski 3, Dybiec, Dymek 1, Zalewski, Helwak 4, Ludwiczak 1, Brzeziński 3.
Upomnienia: Kozycz - Brzeziński.
Kary: 4 min. (Łazarczyk, Kozycz) - 4 min (Wawszczak, Brzeziński).
Sędziowali: Lubecki, Pieczonka (obaj Rzeszów).

Daniel z debiutem

Pierwszą bramkę w barwach AZS-u zdobył Daniel Kobyliński. 20-letni skrzydłowy jest wychowankiem Olimpii Biała Podlaska.

mp

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

MECZ ZALEGŁY
AZS AWF - Orlen II 37:26

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	13	36	413:319
2.	MKS Wieluń	13	30	410:322
3.	Anilana Łódź	13	28	411:363
4.	AZS AWF Biała Podlaska	12	24	411:363
5.	AZS UW Warszawa	12	23	345:324
6.	Jurand Ciechanów	13	21	392:393
7.	Mazur Sierpc	13	17	357:380
8.	Uniwersytet Radom	13	14	332:377
9.	Azoty II Puławy	13	9	321:430
10.	Orlen Wisła II Płock	13	8	342:397
11.	SMS ZPRP Płock	12	0	325:411

NASTĘPNE KOLEJKI
(20.03., godz. 18:00): AZS AWF - Anilana, Orlen II - MKS Wieluń, Uniw. Radom - KPR Legionowo, Azoty II - SMS ZPRP, Jurand - AZS UW, Mazur - pauza.
(27.03., godz. 18:00): MKS Wieluń - AZS AWF, Anilana - Mazur, KPR Legionowo - Orlen II, SMS ZPRP - Uniw. Radom, Azoty II - AZS UW, Jurand - pauza.

mp

Trójka z wygraną!

Siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego mają za sobą dwa spotkania o utrzymanie w II lidze. Podopieczni Marcina Śliwy w sobotę ulegli w pięciu setach olsztynianom, zaś w niedzielę wygrali!

Mało kto wierzył, że Trójka zdoła wygrać chociaż jeden mecz na boisku w Olsztynie. AZS UWM w obu spotkaniach wystąpił wzmocniony graczami występującymi w tym sezonie w PlusLidze.

- W pierwszym secie dobrze zagraliśmy na zagrywce. Odrzuciliśmy przeciwników od siatki. Mieliśmy sporą przewagę, która w końcówce stopniała, ale dowieźliśmy wygraną. W drugiej i trzeciej odsłonie gospodarze wstrzelili się. Dwóch graczy zrobiło różnicę. Jeden z nich mówił w wywiadzie, że zaliczył 15 asów - mówi Marcin Śliwa.

Jego podopieczni dużo lepiej wyglądali w czwartym secie. W tie-breaku prowadzili 5:1, jednak olsztynianie zdołali wyrównać, a w decydujących momentach przechylić szalę na swoją korzyść.

- Kapitan AZS-u rozegrał chyba mecz życia. Potrafił uzyskać pięć punktów z rzędu - dodaje.

W niedzielę nic nie zapowiadało dobrego wyniku. Międzyrzeczanie w pierwszej partii przegrywali 1:9. - Przegraliśmy do 12. i to chyba rozluźniło gospodarzy. My zmobilizowaliśmy się i zaczęliśmy ryzykować w ataku i na zagrywce. Dużo lepiej wyglądaliśmy na boisku. Miejscowi „wyskakali się" w pierwszym meczu i teraz mieliśmy nieco łatwiej. Cieszymy się z przełamania, ale walka trwa dalej - kończy.

AZS UWM Olsztyn - Trójka Międzyrzec Podlaski
3:2
(22:25, 25:19, 25:15, 20:25, 15:11)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Jesień, Trąbka, Kryszczuk, Niziński, Michał Bielecki (libero) oraz Roszkowski, Jankuniec, Lechowski, Gaładyna, Gołębiowski, Maciej Bielecki (libero).

AZS UWM Olsztyn - Trójka Międzyrzec Podlaski
1:3
(25:12, 15:25, 20:25, 19:25)

Trójka: Roszkowski, Sobieszczak, Kryszczuk, Gołębiowski, Gaładyna, Trąbka, Michał Bielecki (libero) oraz Jesień, Nowacki.

MECZE O UTRZYMANIE
Centrum Augustów - Bestios Białystok 3:1
Centrum Augustów - Bestios Białystok 3:0

Zagrają w sobotę i niedzielę

Walka o utrzymanie przenosi się do Międzyrzeca Podlaskiego. Tomasz Nowacki i spółka w sobotę o godz. 18:00 podejmą AZS UWM. Czy dojdzie do niedzielnego spotkania zaplanowanego na godz. 12:00? Drużyna, która wygra trzy spotkania zachowa drugoligowy byt. Oby gracze Trójki wygrali, by w dalszym ciągu liczyć się w stawce. Porażki będzie oznaczać, że ekipa Marcina Śliwy w przyszłym sezonie będzie mierzyć się w lidze wojewódzkiej z takimi drużynami jak: KS CKFiS Bełżyce, AKS Karol KUL Lublin czy Powiślak Końskowola...

mp

Szkoda tego słupka

Po porażce 0:2 z Cracovią Kraków piłkarze TOP-u 54 Biała Podlaska wywalczyli pierwszy punkty w rundzie wiosennej Centralnej Ligi Juniorów U-17.

Podopieczni Tomasza Buraczewskiego, Artura Renkowskiego i Grzegorza Nowaka bezbramkowo zremisowali z Koroną Kielcach. - To był typowy mecz walki. Było więcej spięć boiskowych niż dobrych i składnych akcji. Dwie drużyny były dobrze zorganizowane w obronie, przez co ciężko było dojść do sytuacji podbramkowych - mówi Artur Renkowski.

Asystent Buraczewskiego przyznaje, że to bialczanie byli bliżej szczęścia. - Po zamieszaniu podbramkowym piłka odbiła się od gracza gospodarzy i trafiła w słupek. Ponadto należał się nam rzut karny po faulu na Macieju Kurowskim, jednak sędzia nie zdecydował się podyktować „jedenastki". Szukaliśmy trzech punktów. Czujemy lekki niedosyt, ale pracujemy dalej i liczymy na pierwszy komplet punktów już w najbliższy weekend w meczu derbowym - dodaje.

Korona Kielce - TOP-54 Biała Podlaska
0:0

TOP-54: Haponiuk - Matejek, Koryciński, Furman, Sweklej, Kowalewicz, Bahonko, Storto, Kobyliński, Kurowski, Domański.
Żółte kartki: Storto, Bahonko, Domański, Sweklej.

CLJ U-17
WYNIKI 2. KOLEJKI
Korona - TOP-54 0:0
Hutnik - Cracovia 1:2
Motor - Górnik 3:1
Wisła - Stal

NASTĘPNA KOLEJKA (20.03., godz. 13:30): TOP-54 - Motor, Stal - Hutnik, Górnik - Wisła, Cracovia - Korona.

mp

„Biała Gwiazda" nieco lepsza

Gracze Miłosza Storto i Tomasza Jakubca po raz trzeci w tym sezonie mierzyli się z Wisłą Kraków i po raz trzeci przegrali.

- Nie można zabrać woli walki i ambicji naszym chłopcom, ale na dzisiaj nie potrafimy pokonać tych rywali. Pamiętajmy, że Wisła to lider rozgrywek po rundzie jesiennej, który najprawdopodobniej sięgnie po mistrza i powalczyć o medale w kraju. Pierwszego gola straciliśmy poprzez niefrasobliwość w szeregach obronnych, a drugiego przez brak asekuracji środkowych pomocników. Gracz krakowian znalazł się w sytuacji sam na sam i dobrze spisujący się tego dnia Fabian Borysiuk nie miał większych szans - mówi Miłosz Storto.

Trzecie trafienie przyjezdnych to piękne uderzenie z 18 metrów w samo okienko. - Nasz bramkarz nie mógł sięgnąć piłki. To piękny gol lewą nogą nad naszym murem. Stać nas było tylko na bramkę po rzucie karnym. Piotr Gmur uderzył w prawy róg bramkarza. Golkiper „Białej Gwiazdy" wyczuł intencje strzelającego, lecz nie zdołał zatrzymać uderzenia. Faulowany w polu karnym był Przemysław Chazan - dodaje.

Storto podkreśla, że jego zespół stać na lepsze granie. - Próbowaliśmy różnej piłki, ale nie do końca nam to wychodziło. Pracujemy nad tym, ale nie potrafimy przez cały mecz utrzymać tempa gry. Średnio wychodziło nam również utrzymanie się przy futbolówce - mówi.

Do beniaminka

Przed drużyną z Białej Podlaskiej bardzo ważne starcie w Zamościu. Hetman jako beniaminek przegrał 0:3 z Sandecją Nowy Sącz i 1:5 z BKS-em Lublin. - Oby nie obudzili się z nami. Jeśli chcemy z powodzeniem walczyć w Centralnej Lidze Juniorów musimy wygrać na boisku przeciwników - podkreśla Storto.

TOP-54 Biała Podlaska - Wisła Kraków
1:3 (0:2)

Bramki: Piwowar (k).
TOP-54: Borysiuk (67` Napiórkowski) - Panasiuk (65` Antoniuk), P. Chazan, Gmur (41` M. Chazan), Stalewski, Piwowar, Andrzejczuk (41` Sawczuk), Wnuk, Łuba (41` Adamski), Melchior (41` Kosiński), Nieciecki (65` Misiejuk).

CLJ U-15
WYNIKI 2. KOLEJKI
TOP-54 - Wisła 1:3
Korona - Sandecja 3:3
Cracovia - Unia 5:1
BKS Lublin - Hetman 5:1

TABELA CLJ U-15			
BKS Lublin	2	4	6:2
Korona Kielce	2	4	8:5
Sandecja Nowy Sącz	2	4	6:3
Wisła Kraków	2	4	4:2
Cracovia Kraków	2	3	7:6
TOP-54 Biała Podl.	**2**	3	**2:3**
Unia Tarnów	2	0	1:6
Hetman Zamość	2	0	1:8

NASTĘPNA KOLEJKA (20.03., godz. 14:30): Hetman - TOP-54, Wisła - Cracovia, Sandecja - BKS Lublin, Unia - Korona.

mp

Szóstki na start

Już 22 marca odbędą się pierwsze mecze w Bialskiej Lidze Szóstek Piłkarskich. Wszystkie spotkania odbędą się na Orliku przy Szkole Podstawowej nr 2 w Białej Podlaskiej.

GRUPA A
22.03., godz. 19:00
Top Mar - AC Macarski
23.03., godz. 18:00
Sielczyk II - GLKS Rokitno
24.03., godz. 19:30
Rzeczoznawcy - IP Loogistic
24.03., godz. 20:30
Nissan Team - K-P Liderzy

GRUPA B
22.03., godz. 20:00
centrumsas.pl - Czarni
23.03., godz. 19:00
KS Dąbrowica - Unidom
23.03., godz. 20:00
Trójka - Kociuk Logistics
24.03., godz. 18:30
Sielczyk - Bialtrans

mp

eprasa.pl 03b28c50f0

Szokujące wyznania matki poszkodowanej dziewczynki

Wina i zwlekanie z karą za molestowanie 14-latki

W marcu krajowy rozgłos zyskała sprawa obcowania znanego bialskiego lekarza z małoletnią. Odgrzane zostały duże emocje dotyczące wyroku, przebywania na wolności, a także dalszej pracy zawodowej skazanego.

Program reporterski „Interwencja" Telewizji „Polsat" przedstawił bowiem kulisy i następstwa kontaktów erotycznych Macieja T. z czternastolatką.

Jak wcześniej już informowaliśmy, lubelski Sąd Okręgowy 6 października prawomocnie skazał Macieja T. na dwa lata więzienia za kontakt za pośrednictwem portalu internetowego z małoletnią w celach pedofilskich oraz doprowadzenia jej do molestowania.

Tym samym utrzymał w mocy orzeczenie bialskiego Sądu Rejonowego, który uznał lekarza za winnego „wielokrotnego kontaktowania się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składania jej propozycji obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzania do ich realizacji".

Ponadto Maciej T. został uznany za winnego tego, że w dniach 15, 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, zaś w dniach 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych".

Matka wykryła szokującą tajemnicę

Proces odbywał się z wyłączoną jawnością, zatem nie były ujawnione okoliczności wspomnianego przestępstwa.

W polsatowskiej „Interwencji" matka poszkodowanej dziewczyny, określana jako pani Magdalena, wyjawiła, co zaalarmowało rodzinę w lipcu 2018 r.

– Powiadomił nas sąsiad, że córka jest z jakimś nieznanym mężczyzną. Poszłam w to miejsce z bratankiem. Córka klęczała obok tego pana, on miał spodnie opuszczone do połowy. No i wyciągnęłam telefon, powiedziałam, że zadzwonię po policję – opowiedziała reporterom Polsatu.

Tuż po pierwszym wyroku lekarz twierdził, że werdykt jest niesprawiedliwy.

Fot. Marek Pietrzela

Oświadczenie lekarza Macieja T.:

W całym tym medialnym szumie strona przeciwna notorycznie ucieka się do kłamstw i manipulacji, chociażby twierdząc, jakobym miał nękać pokrzywdzoną. Takie rzeczy nigdy nie miały i nie będą miały miejsca. Oświadczam, że stosuję się do wyroku sądu. A fakt, że proszę o odroczenie kary, czy składam kasację, nie jest niczym nadzwyczajnym, bo po prostu korzystam z przysługujących mi praw. Przypomnę, że nie mam i nigdy nie miałem skłonności pedofilskich, co potwierdziły opinie biegłych.

– Jestem niewinny (...). Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwości na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – bronił się neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam: „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia".

Trauma poszkodowanej trwa nadal

Matka dziewczyny przedstawiła „Interwencji" ciągły dramat poszkodowanej, która później aż prawie cztery miesiące spędziła w szpitalach.

– Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom.

Reportaż ukazywał kontrast między poszkodowaną dziewczyną i pozostającym na wolności skazanym, któremu bialski sąd odroczył odbycie kary więzienia. Lubelski adwokat, Piotr Selwa, pełnomocnik pokrzywdzonej, przed kamerą dziwił się, że nie zasądzono wobec doktora Macieja T. zakazu opuszczania kraju. Mecenas miał wątpliwości, czy skazany, pracujący obecnie w międzyrzeckiej przychodni jako lekarz, może konsultować z rodzicami przypadki zachorowań małoletnich.

- Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom matka dziewczyny

Pretensje doktora

Zapytany przez nas po emisji programu w „Polsacie" o opinię lekarz Maciej T. nie krył dystansu.

– Nie jest to reportaż, a raczej materiał filmowy z pogranicza prowokacji i manipulacji. Pan dziennikarz nagrywał ukrytą kamerą, czemu kilkukrotnie zaprzeczał. Z kilkunastominutowej rozmowy powycinał pojedyncze zdania wyrwane z kontekstu. Niestety nie mogę się publicznie bronić, gdybym mógł, sprawa miałaby na pewno zupełnie inny wydźwięk – napisał.

Zapytaliśmy doktora, czy nie współczuje dziewczynie, którą wykorzystał.

– Co do problemów tej dziewczyny to myślę, że miała je już dużo wcześniej i nie zaczęły się one od tej sprawy. Trzeba by poznać prawdę, bo może trzeba tu obarczyć winą zupełnie inne osoby. Jest mi bardzo przykro, że matka tej dziewczyny, zamiast otoczyć ją opieką, tak ochoczo udziela się w mediach, co nie jest obojętne dla jej córki. Niestety każdy artykuł niesie za sobą ogromną falę komentarzy i hejtu, zarówno dla mnie, ale także dla tej dziewczyny – wyznał nam Maciej T., który uskarża się na „lincz" w mediach, głównie społecznościowych.

Odroczenie wobec Macieja T. wykonania kary pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego mija 21 kwietnia. Jego obrońcy mogą jeszcze wystąpić o ponowne odroczenie.

Marek Pietrzela

Biała Podlaska. Wiele wskazuje na to, że zbudowane wielkim kosztem boisko Podlasia nie przetrwało zimy

Było boisko, jest klepisko. Czy tu jeszcze wyrośnie trawa?

- Nowe boisko na stadionie nie nadaje się do użytku - alarmują Bogusław Broniewicz i Jan Jakubiec z Klubu radnych Biała Samorządowa. I domagają się interwencji władz miasta.

- Otrzymałem telefon od mieszkańca miasta, a zarazem kibica sportowego z Białej Podlaskiej. Zwrócił uwagę na stan płyty boiska, która została położona w minionym roku. Według jego informacji koszt budowy nawierzchni wyniósł 4 mln zł. Wybrałem się na stadion i doznałem szoku. Przeraziłem się stanem murawy - mówi Jan Jakubiec.

Radny miejski, a zarazem były prezes Podlasia Biała Podlaska, podkreśla: - Nasza interwencja nie jest „atakiem" na władze miasta, jak to jest często odbierane. Zwracamy uwagę i myślę, że jest czas na interwencję. Inwestor, czyli urząd miasta, powinien posiadać w ramach umowy gwarancję na wykonane prace na płycie boiska.

- Tuleje na bramki są niezabezpieczone. Powinny być zakryte odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda - mówi Jan Jakubiec

Na dziś stan nawierzchni i podłoża nie nadaje się do użytku.

„To się nie mieści w głowie"

Jakubiec przyznaje, że w swoim życiu widział wiele płyt piłkarskich, ale nigdy nie spotkał się z takim widokiem.

- Kiedyś sposobem gospodarczym za około 10 tysięcy złotych zbudowaliśmy boczne boisko Podlasia, na którym przez wiele lat grano sparingi, a nawet mecze mistrzowskie. Przypomnę młodszym, że w tym miejscu, w którym teraz mamy piękną, sztuczną nawierzchnię, była „piaskownica". Z dobrym skutkiem udało się nam wybrać ziemię i zasiać nową trawę. Jak mówię, małym nakładem finansowym - podkreśla.

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel.

- Nie możemy ładować środków budżetowych na coś, co nie funkcjonuje. W tym momencie trawnik koło mojego domu jest w dużo lepszym stanie niż trawa położona na Podlasiu. Pamiętajmy, że to specjalistyczna murawa, przystosowana do użytkowania przez piłkarzy. Widzimy boiska drugiej czy pierwszej ligi i tam przebija trawa. U nas trudno to zauważyć. Trzeba zwrócić uwagę również na to, że jesienią tysiące ptaków wydziobywało trawę, zostawiając przy okazji odchody, które zawierają azot, a to pali roślinność. W naszej opinii nie zastosowano odpowiedniej pielęgnacji. Nie wyobrażam sobie, by murawa była zdejmowana i kupowana nowa. To nie mieści się nam w głowie - dodaje.

Nie tak powinna wyglądać murawa na stadionie Podlasia...

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię boiska. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel

Może kiedyś będzie tak, jak należy

Ojciec trzech byłych piłkarzy Podlasia: Marcina, Wojciecha i Tomasza, zwraca uwagę również na miejsca, gdzie powinny znajdować się bramki.

- Tuleje są niezabezpieczone. Po każdym wyjęciu powinny być zabezpieczone odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda. Na zdjęciu widać lód pokaźnej grubości. To też problem, bo nie da się tam wstawić bramki, może być problem z ich wymiarami, w szczególności wysokości. Wygląda to mocno nieprofesjonalnie. Jak widać, brakuje gospodarza. Być może pracownicy, którzy tym się zajmują, po prostu nie wiedzą, jak powinni funkcjonować w nowej rzeczywistości - mówi Jan Jakubiec.

Ma jednocześnie nadzieję, że kiedyś Biała Podlaska doczeka się stadionu, gdzie wszystko będzie, jak należy.

- Starsi piłkarze, działacze, łapią się za głowę. W okolicznych miejscowościach powstają boiska. Na wsiach da się zrobić coś szybko i solidnie. U nas nie. W mieście wydaje się dużo pieniędzy, a efektu nie widać.

red/mp

eprasa.pl 03b28c50f0

Za sukcesy należą się stypendia

W minionym tygodniu prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk wręczył stypendia za osiągnięcia w 2020 roku sportowcom reprezentującym nasze miasto. W sumie zawodnicy i zawodniczki otrzymali niemal 100 tysięcy złotych.

W skład komisji oceniającej osiągnięcia weszli: Stanisław Romanowski (przewodniczący), Gabriela Kuc-Stefaniuk oraz Janusz Wilczek. Przyznano 30 wyróżnień, zaś złożono 32 wnioski.

Wicemistrzowie Polski Juniorów z poprzedniego sezonu - Olimpia Biała Podlaska

Przedstawiciele Tadeusza Makaruka z AZS-u z sekcji lekkoatletycznej

Ekipa ciężarowców AZS-u AWF Biała Podlaska

ONI OTRZYMALI NAGRODY

BIALSKI KLUB KARATE KYOKUSHIN

4500 zł - Antoni Jańczuk (I miejsce w MP juniorów młodszych w karate kyokushin - kumite 50 kg). Trener: Ariel Miszkiniuk.
3600 zł - Aleksandra Mincewicz (II miejsce w MP juniorów młodszych w karate kyokushin - kumite 55 kg). Trener: Ariel Miszkiniuk.
2400 zł - Jakub Lewczuk (III miejsce w MP juniorów młodszych w karate kyokushin - kumite 55 kg). Trener: Ariel Miszkiniuk.

AZS AWF BIAŁA PODLASKA (lekkoatletyka)

4500 zł - Piotr Jaroszkiewicz (I miejsce w OOM U-18 w skoku wzwyż). Trener: Tadeusz Makaruk.
4500 zł - Piotr Tarkowski (I miejsce w MMP U-23 w skoku w dal). Trener: Tadeusz Makaruk.
2400 zł - Katarzyna Bargielska (III miejsce w MMP U-23 w skoku w dal). Trener: Tadeusz Makaruk.
2400 zł - Bartłomiej Bedeniczuk (III miejsce w MP seniorów w skoku wzwyż). Trener: Tadeusz Makaruk.
2400 zł - Damian Czarnocki (III miejsce w MMP U-23 w skoku w dal). Trener: Tadeusz Makaruk.
2400 zł - Jacek Gryta (III miejsce w OOM U-18 w skoku w dal). Trener: Tadeusz Makaruk.

AZS AWF Biała Podlaska (podnoszenie ciężarów)

4500 zł - Weronika Zielińska-Stubińska (I miejsce w MMP i MP seniorów w kat. 81 kg). Trener: Paulina Szyszka.
3600 zł - Andrzej Szpara (II miejsce w MMP w kat. 73 kg). Trener: Paulina Szyszka.
2400 zł - Patryk Burda (III miejsce w MP seniorów w kat. 73 kg). Trenerzy: Paulina Szyszka i Jarosław Sacharuk.
2400 zł - Maciej Juchimiuk (II miejsce w MMP w kat. 109 kg). Trener: Jarosław Sacharuk.
2400 zł - Wiktoria Gierczuk (III miejsce w MP w kat. 59 kg). Trener: Paulina Szyszka.
2400 zł - Mateusz Wypart (III miejsce w MMP w kat. 109 kg). Trener: Jarosław Sacharuk.
2400 zł - Dominika Sacharuk (III miejsce w MP seniorów w kat. 64 kg). Trener: Paulina Szyszka.
2400 zł - Julia Zamożniewicz (III miejsce w MMP w kat. 55 kg). Trener: Jarosław Sacharuk.
2400 zł - Weronika Zielińska (III miejsce w MP juniorek w kat. 76 kg). Trener: Paulina Szyszka.

KS FIGHT POINT BIAŁA PODLASKA

2400 zł - Michał Firut (III miejsce w MP juniorów starszych kickboxingu w formule low kick). Trener: Klaudiusz Nazaruk.

MKS Żak Biała Podlaska

4500 zł - Michał Mil (I miejsce w MP juniorów w taekwondo w układach). Trener: Zbigniew Bujak.

UKS Olimpia Biała Podlaska

3600 zł - Michał Olichwiruk, Patryk Lewczuk, Hubert Niedzielski, Dawid Fic, Daniel Kobyliński, Artur Konieczny, Jakub Polok, Piotr Cielecki, Jakub Tarasiuk, Marcin Michalczuk (II miejsce w MP juniorów w piłce ręcznej). Trenerzy: Marcin Stefaniec i Marek Kubiszewski.

mp

Porażki z podniesioną głową

Serbinów Biała Podlaska reprezentowali: Rafał Żurawski, Przemysław Peryt, Adrian Kulawiec, Kamil Juszczyński, Michał Mirosławski, Sebastian Jachimski, Igor Bobruk, Maciej Mitura, Jakub Gawęda, Maciej Jasiński, Hubert Librant. Trenerzy: Maciej Sobieraj, Paweł Wasiak

Na czwartym miejscu zakończyli udział w turnieju 1/4 finału siatkarze Serbinowa Biała Podlaska. Podopieczni Macieja Sobieraja i Pawła Wasiaka zaprezentowali się z dobrej strony.

We własnej hali nasi gracze gościli pięć innych ekip. W podgrupie Radosław Peret i spółka wygrali 3:0 (25:13, 25:11, 25:14) z Delfinem Darłowo oraz ulegli 0:3 (16:25, 15;25, 17:25) Norwidowi Częstochowa. Było wiadomo, że o awans do półfinałów mistrzostw kraju będzie niezwykle ciężko. W decydujących starciach nie było niespodzianki. Serbinów uległ 0:3 (19:25, 21:25, 10:25) Treflowi Gdańsk oraz 0:3 (16:25, 13:25, 19:25) ECO Team AZS 2020 Stoelzle Częstochowa. Do półfinałów awansowali właśnie siatkarze z Gdańska i AZS-u z Częstochowy.

- Nasi gracze zaprezentowali się z dobrej strony. Już przed turniejem wiedzieliśmy, że trafiliśmy do grupy śmierci. Przykładowo zespół z Częstochowy dwa lata wcześniej wywalczył Mistrzostwo Polski Kadetów. To potęgi w kraju. Fajnie, że mogliśmy zmierzyć się z klasowymi przeciwnikami. Cieszymy się, że mogliśmy się sprawdzić. Nie udało się sprawić niespodzianki. Niestety, ale mamy jeszcze za mało umiejętności, by wygrywać z częstochowianami czy ekipą z Gdańska. Tam większość graczy to chłopcy ściągani z całej Polski, a my opieramy się na chłopcach z Białej Podlaskiej i najbliższej okolicy - mówi Maciej Sobieraj, szkoleniowiec Serbinowa.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. ECO Team AZS 2020 Stoelzle
2. Trefl Gdańsk
3. Norwid Częstochowa
4. **Serbinów Biała Podlaska**
5. Delfin Darłowo
6. Bzura Ozorków

mp

Na tyle było stać nasze panie

Jagiellończyk Biała Podlaska reprezentowały: Stella Łukaszuk, Gabriela Gryta, Anna Wiadrowska, Dominika Derko, Aleksandra Kułak, Julia Hałabuda, Julia Ulaniuk, Weronika Gryta, Julia Kuca, Maja Stefaniuk, Karolina Roman, Martyna Bujak, Aleksandra Charłampowicz. Trener: Marcin Śliwa

Siatkarki Jagiellończyka Biała Podlaska zakończyły rywalizację w Mistrzostwach Polski Juniorek na etapie 1/4 finału. Podopieczne Marcina Śliwy zebrały cenne doświadczenia.

W Poznaniu nasze dziewczęta wygrały jedno spotkanie. W podgrupie ograły 3:0 (25:15, 25:8, 25:17) Ares Nowa Sól. W drugim starciu uległy 0:3 (17:25, 16:25, 17:25) #Volley Wrocław. W finałach bialczanki dwukrotnie musiały uznać wyższość rywalek. Przegrały: 0:3 (10:25, 12:25, 13:25) z Energetykiem Poznań oraz 0:3 (14:25, 17:25, 19:25) z Łaskovią Łask. Dwie najlepsze ekipy awansowały do półfinałów mistrzostw Polski.

- Trafiliśmy do bardzo mocnej grupy. Łaskovia i Energetyk w poprzednim sezonie zajęły trzecie i czwarte miejsce w kraju. Większość zawodniczek występuje w drugiej lidze, a również kilka siatkarek to reprezentantki kraju. Średnia wieku rywalek to 18 lat, a u nas wystąpiły dwie juniorki, cztery kadetki i jedną młodziczkę. Nie możemy się równać do takich ekip. Mamy inne priorytety, ale najważniejsze, że dziewczęta powalczyły, zdobyły doświadczenia, które powinny procentować w przyszłości - mówi Marcin Śliwa, opiekun Jagiellończyka.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Energetyk Poznań
2. #Volley Wrocław
3. Łaskovia Łask
4. **Jagiellończyk Biała Podl.**
5. Culmen Chełmno
6. Ares Nowa Sól

Jadą do Mielca

W weekend rozpocznie się 1/4 finału Mistrzostw Polski Kadetek z udziałem Jagiellończyka.

Bialczanki powalczą w Mielcu. W podgrupie zmierzą się ze Stalą Mielec i Ateną Warszawa. W drugiej stawce są zespoły ŁKS-u Łódź, MKS-u Dąbrowa Górnicza oraz Spartakusa Lniano.

mp

eprasa.pl 03b28c50f0

Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej w Gminie Leśna Podlaska

Budynek Urzędu Gminy Leśna Podlaska powstawał w latach 90. ubiegłego wieku i od tego czasu jedynie w niewielkim stopniu był remontowany. Drewniane okna częściowo już spróchniały, więc ciepło swobodnie uciekało z ogrzewanych olejem opałowym pomieszczeń, podobnie zresztą, jak poprzez niedocieplone ściany oraz sufit.
Kompleksowa inwestycja objęła swoim zakresem wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, docieplenie ścian i stropu, malowanie elewacji. Wykonane zostały nowe zadaszenia nad drzwiami wejściowymi, nowe schody do budynku oraz podjazd dla osób z niepełnosprawnościami, na ścianie frontowej został zawieszony napis i podświetlony herb gminy. Nowością jest dodatkowa furtka i chodnik prowadzący do Urzędu Gminy bezpośrednio z ulicy Bialskiej. Dotychczas bowiem do Urzędu Gminy można było dotrzeć tylko od strony parkingu. Wymianie podlegała również instalacja elektryczna i oświetlenie pomieszczeń. Już po pierwszym sezonie grzewczym, gmina zauważyła istotne oszczędności w budżecie związane z ogrzewaniem budynku, nie mówiąc już o komforcie pracy. Budynek Urzędu otoczono skromną, lecz uporządkowaną zielenią, która na wiosnę ożyje nową energią, dodatkowo wzmacniając i tak już imponujące zmiany wizualne w przestrzeni publicznej.

Projekt to jeden z etapów termomodernizacji zasobów komunalnych gminy. Etap największy i najbardziej zaawansowany z uwagi na rozmiar i środki przeznaczone na jego realizację, w tym w zdecydowanej większości środki europejskie.

Zadaniem termomodernizacyjnym objęte zostały trzy budynki użyteczności publicznej: Świetlica Wiejska w Witulinie, Urząd Gminy Leśna Podlaska oraz budynek Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej.
Wszystkie budynki otrzymały nowy blask zewnętrzny, a przede wszystkim nową jakość użytkową, bardziej ekologiczną i bardziej ekonomiczną.
Podstawową funkcją zrealizowanego zadania termomodernizacyjnego jest dbałość o środowisko naturalne poprzez mniejsze zużycie energii i powolne odchodzenie od energii konwencjonalnej, szczególnie węgla i ropy naftowej.
Zadania te doskonale zostały wykonane. Dotychczasowe kotły węglowe i olejowe zastąpiono kotłami na biomasę, zastosowano zużywające niewielką ilość energii oświetleniowe oprawy typu LED, zainstalowano na dachu szkoły farmę fotowoltaiczną produkującą energię bezpośrednio z fal słonecznych, docieplono budynki, dzięki czemu uniknięto bezproduktywnych strat ciepła. Dodatkowa przestrzeń publiczna wizualnie została wzbogacona poprzez estetycznie odnowione budynki, przy czym całość inwestycji kosztowała gminę ok. 5 procent wartości kosztów kwalifikowanych.

Trzecim, a zarazem największym termomodernizowanym obiektem była Szkoła Podstawowa w Leśnej Podlaskiej, czyli budynek Zespołu Placówek Oświatowych. Budynek pokaźnych rozmiarów został gruntownie docieplony, wymieniona została część stolarki okiennej i drzwiowej, część instalacji elektrycznej wraz z pełną wymianą oświetlenia, która aktywuje się poprzez czujniki ruchu. Zmodernizowany został system grzewczy. Wymienione zostały kaloryfery, a stare piece węglowe zostały zastąpione kotłami na biomasę o łącznej mocy 400 kw. Niedługo zniknie też znajdujący się przy obiekcie szkolnym wysoki nieużywany już komin. Zespół Placówek Oświatowych wyposażono również w alternatywne źródło prądu - panele fotowoltaiczne o mocy 20 KW usytuowane na dachu budynku. Produkują one energię elektryczną wykorzystywaną przez szkołę podstawową oraz wielofunkcyjną halę sportową. Zmodernizowano również wejście główne do szkoły, a we współpracy z PFRON-em wykonano profesjonalny podjazd dla uczniów z niepełnosprawnościami.

Świetlica Wiejska w Witulinie jest dużym, piętrowym budynkiem w centrum miejscowości, usytuowanym przy ruchliwej drodze powiatowej prowadzącej z Białej Podlaskiej do Łosic, wykorzystywanym dotychczas przede wszystkim jako siedziba aktywnej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej.
Budynek, który powstał w latach dziewięćdziesiątych w dużej mierze dzięki pracy społecznej mieszkańców Witulina, ze względu na swoją powierzchnię i kubaturę oczekiwał na swój remont i jego dofinansowanie ze środków zewnętrznych. Remont polegał ma gruntownym dociepleniu, wymianie części stolarki okiennej i drzwiowej, wykonaniu części instalacji elektrycznej oraz wymianie i budowie instalacji grzewczej poprzez instalację ekologicznego kotła na biomasę. Budynek ze względu na swoje przyszłe przeznaczenie - siedzibę Obwodowej Komisji Wyborczej - został wyposażony również w podjazd dla osób z niepełnosprawnościami. Przedmiotem prac remontowych było także wykonanie docieplenia sufitu, oraz wstępne odnowienie sali konferencyjnej na piętrze budynku. Przed gminą i mieszkańcami Sołectwa Witulin jeszcze wiele remontowych prac wewnętrznych, które dostosują pomieszczenia do nowych funkcji i potrzeb. Prace te będzie można zrealizować dzięki temu, że wcześniej wykonano należycie termomodernizację zewnętrzną.

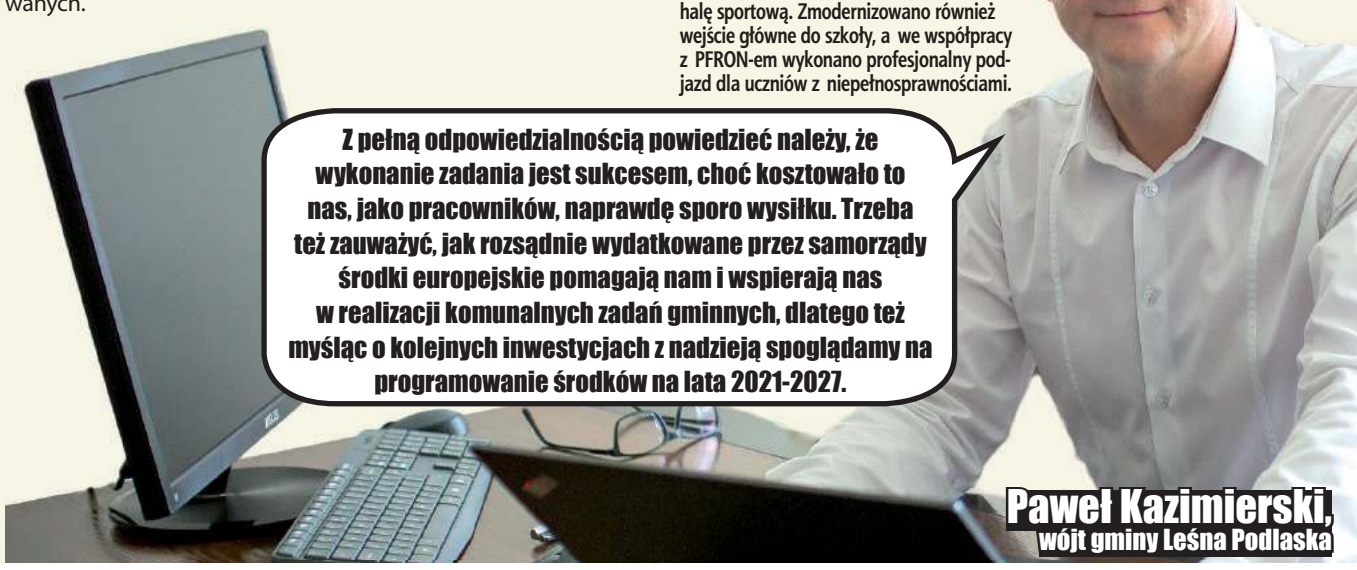

Z pełną odpowiedzialnością powiedzieć należy, że wykonanie zadania jest sukcesem, choć kosztowało to nas, jako pracowników, naprawdę sporo wysiłku. Trzeba też zauważyć, jak rozsądnie wydatkowane przez samorządy środki europejskie pomagają nam i wspierają nas w realizacji komunalnych zadań gminnych, dlatego też myśląc o kolejnych inwestycjach z nadzieją spoglądamy na programowanie środków na lata 2021-2027.

Paweł Kazimierski,
wójt gminy Leśna Podlaska

Tytuł projektu: „Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej w Gminie Leśna Podlaska".

Cel projektu: poprawa efektywności energetycznej w budynkach użyteczności publicznej w Gminie Leśna Podlaska poprzez realizację kompleksowych zadań termomodernizacyjnych.

Projekt polegający na kompleksowej termomodernizacji trzech budynków: Zespołu Placówek Oświatowych i Urzędu Gminy (budynek wielofunkcyjny) w miejscowości Leśna Podlaska oraz świetlicy wiejskiej w miejscowości Witulin.

Umowa o dofinansowanie projektu zawarta dnia 20.11.2018 r. w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, Oś Priorytetowa 5 efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, działanie 5.2 efektywność energetyczna sektora publicznego. Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Budżetu Państwa

Wartość ogółem: **4 864 258,07 zł**
Dofinansowanie: **3 388 924,13 zł,** w tym: wkład UE: **3 063 047,25 zł.**

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smaky życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl 03b28c50f0

Wypadek na zakręcie. Ranny kierowca skutera

26-letni kierowca busa zderzył się w Konstantynowie z jadącym z przeciwka motorowerzystą.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Prawdopodobną przyczyną wypadku było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze

Z ustaleń policjantów wynika, że 8 marca rano kierujący samochodem marki Renault mieszkaniec gminy Włodawa, na zakręcie stracił panowanie nad kierownicą. Zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z motorowerzystą. 62-letni kierowca skutera z obrażeniami ciała trafił do szpitala.

- Kierowcy byli trzeźwi. Prawdopodobną przyczyną wypadku było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

(McM)

Terespol. Używki ukryte w drewnie

Fot.JAS Lublin

Pod tonami zrębków znajdowały się opakowane w czarną folię pakiety z cennymi używkami

W kilku pociągach, m.in. w transportach zrębków, celnicy i strażnicy natrafili na przemyt prawie 30 tys. paczek papierosów wartych ok. 440 tys. zł.

Nielegalny towar został zatrzymany na granicy z Białorusią w Terespolu przez współpracujących ze sobą funkcjonariuszy lubelskiej Krajowej Administracji Skarbowej i Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie.

Michał Deruś, rzecznik prasowy lubelskiej Izby Administracji Skarbowej, poinformował nas, że w ostatnich dniach funkcjonariusze udaremnili kilka dużych prób przemytu papierosów, które ukryte były w pociągach towarowych - w legalnie wwożonych do Polski ładunkach.

– W trzech przypadkach towarem „przykrywkowym", ukrywającym przemyt, były drewniane zrębki. W ostatnich miesiącach to właśnie w zrębkach funkcjonariusze z przejścia kolejowego w Terespolu najczęściej znajdują nielegalne papierosy – zaznacza rzecznik.

Dodaje, że w kolejnym pociągu używki ukryte były w ładunku betonowych bloczków i wyrobów z cementu. Jeszcze inny skład towarowy załadowany był legalnie wwożoną do Polski płytą pilśniową, pomiędzy którą funkcjonariusze KAS i SG znaleźli aż 12,4 tys. paczek papierosów.

Łącznie, w wyniku pięciu przeprowadzonych kontroli, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej i Straży Granicznej z Terespola zajęli blisko 29,4 tys. paczek papierosów o wartości rynkowej 440 tys. zł.

Michał Deruś zaznaczył, iż przemyt hurtowych ilości papierosów udaremnili też funkcjonariusze celno-skarbowi z Oddziału Celnego w Małaszewiczach i komórki realizacji Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej. Używki ukryte były w jednym z wagonów składu towarowego wjeżdżającego z Białorusi do Polski. Po przerzuceniu kilku ton drewna funkcjonariusze wydobyli w sumie 4495 paczek papierosów o szacunkowej wartości ponad 66 tys. zł.

(Pim)

Za 3,5 mln zł powstaje osrodek medyczny z szeroką paletą usług dla mieszkańców

Gmina buduje publiczną przychodnię

Przy budynku terespolskiego Urzędu Gminy w Kobylanach zaczyna się budowa przyszłej siedziby publicznej przychodni. Do 30 września 2022 r. ma powstać trzykondygnacyjny obiekt wraz z dojściami i dojazdami z kostki betonowej.

Fot.UG Terespol

Ruszyła budowa przychodni w Kobylanach. Znajdą tam miejsce następujące gabinety: ginekologiczny, stomatologiczny, szczepień, zabiegowy, a także punkt apteczny

Wójt chce, aby spełniły się jego dawne plany o centrum gminy z urzędem, przychodnią, apteką, 1–5 sklepami, strażą pożarną i stacją benzynową

Jak informuje Urząd Gminy Terespol, na parterze budynku zlokalizowane będzie przychodnia z gabinetami lekarskimi: ginekologicznym, stomatologicznym, szczepień, zabiegowym oraz wymaganym zapleczem, a także punkt apteczny. Na piętrze i poddaszu planowane są pomieszczenia biurowe.

Wykonawcą robót jest bialska firma Tres-Bud Usługi Ogólnobudowlane Mateusz Treska, która zgodziła się je zrealizować za 3,5 mln zł.

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol, powiedział nam, że dotychczas w gminie nie było publicznej przychodni. W dwóch miejscowościach są dwie placówki niepubliczne z: szerszą ofertą NZOZ Lekarz Rodzinny w Małaszewiczach i mniejszą Wiejski Ośrodek Zdrowia w Bohukałach. Ponadto część mieszkańców gminy korzysta z dwóch niepublicznych przychodni w Terespolu.

– Chcemy posiadać swoją przychodnię, aby mieć wpływ na kierownika, by dzięki NFZ mieszkańcy mieli szerszą paletę usług. Liczymy na dotację inwestycyjną – mówi wójt.

Podkreśla, że chce, aby spełniły się jego dawne plany o centrum gminy z urzędem, przychodnią, apteką, 1–5 sklepami, strażą pożarną i stacją benzynową.

(pim)

Podręczniki trafiły do polskich uczniów w Brześciu

BIAŁA PODLASKA:
Sukcesem zakończyła się zbiórka funduszy na podręczniki dla polskich uczniów Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej w Brześciu. W sumie zakupiono kilkadziesiąt książek oraz mapy.

Fot.nadesłane

Polskie dzieci w brzeskiej szkole otrzymały już podręczniki oraz mapy

Zbiórka została zainicjowana już kilka miesięcy temu. Chodziło o to, by zebrać pieniądze na podręczniki do nauki języka polskiego oraz mapy. W Harcerskiej Szkole Społecznej w Brześciu uczą się polskie dzieci. Założona została przez Annę Paniszewę, głównego koordynatora Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego.

Potrzebne podręczniki

Poseł Dariusz Stefaniuk współpracował z Paniszewą jeszcze jako marszałek województwa lubelskiego i te kontakty są nadal utrzymywane.

- Wspólnie z senatorem Grzegorzem Biereckim chcieliśmy pomóc Polakom poza granicami. Zorganizowaliśmy zbiórkę, zebraliśmy potrzebną kwotę, aby kupić wszystkim dzieciom podręczniki: te, które są im potrzebne i te, o które prosiła szkołą - mówi poseł PiS.Do tej pory Stefaniuk nie mówił o akcji, ponieważ chciano, żeby podręczniki bez przeszkód wjechały na teren Białorusi.- Dziś granica białoruska jest zamknięta, a nie chcieliśmy, by zostały zatrzymane z jakichś powodów. Mam informację, że podręczniki są już w szkole, dzieci mogą się z nich uczyć i korzystać. Z tej okazji chciałem podziękować darczyńcom. To inicjatywa poparta przez PiS, samorządowców, radnych, przedstawicieli uczelni wyższych - dodaje Stefaniuk.

Wycieczka do Sejmu

Liczy, że gdy granice będą otwarte, będzie można odwiedzić polską młodzież w Brześciu. - Chciałbym zaprosić ich do Polski i zorganizować wycieczkę do Sejmu, gdzie bije serce polskiej demokracji - zapowiada.W sumie zakupiono kilkadziesiąt książek. Całą akcję koordynował dyrektor bialskiego biura parlamentarzystów PiS, Kamil Paszkowski. Kwota na zakup książek to 10 tys. zł.

Polska Harcerska Szkoła Społeczna w Brześciu działa od września 2015 r. Ma filie w Iwacewiczach i Kobryniu. Jej głównym celem istnienia jest chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Szkoła poprzez zaangażowanie społeczne uczniów i rodziców, a także dzięki zjednoczeniu dzieci i młodzieży w drużynach harcerskich, krzewi polskość na Białorusi, opiekuje się miejscami polskiej pamięci narodowej, propaguje naszą kulturę w Brześciu i obwodzie brzeskim.

Maciej Maciejuk

Nielegalnie produkował papierosy

Bialscy policjanci z funkcjonariuszami KAS zabezpieczyli urządzenie do nielegalnej produkcji papierosów, krajankę tytoniową oraz papierosy.

Funkcjonariusze weszli do sklepu działającego na terenie Międzyrzeca Podlaskiego. Z ustaleń wynikało, że jego właściciel może posiadać i sprzedawać nielegalne wyroby tytoniowe.

- Zarówno w sklepie, jak też w miejscu zamieszkania 61-latka, mundurowi ujawnili krajankę tytoniową, urządzenie do produkcji papierosów, kilka tysięcy gilz, a także gotowy już produkt - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Zabezpieczono blisko 300 paczek bez polskich znaków skarbowych akcyzy. 61-latek usłyszał zarzuty.

(McM)

eprasa.pl 03b28c50f0